

95 pożarów wybuchło w domach i mieszkaniach w tym roku – ostrzega bryg. Marcin Betleja **str. 2**



FOT. BARBARA GALAS

Polują samotnie. Zabijają, bo sprawia im to przyjemność. Nie mają skrupułów i wyrzutów sumienia. Seryjni mordercy – str. 9

POD PARAGRAFEM

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny
n o w i n y 24.pl

Czwartek
16.01.2025

Nr 10 (21 466)

www.nowiny24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

NASZE SPRAWY

Nie chcemy magazynów energii przy naszych domach – protest mieszkańców **str. 6**



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Do likwidacji oddział położniczy w szpitalu

Dyrektor szpitala powiatowego za zgodą starosty zdecydował o zamknięciu oddziału ginekologiczno-położniczego w Nisku. Powód: kobiety wybierają inne szpitale **str. 3**

Firma BSH wyprowadza się z Głogowa Młp. do Rudnej Wielkiej, gdzie buduje halę **str. 6**

– Zadbajmy o bezpieczeństwo wolontariuszy WOŚP – apeluje nauczyciel z Rzeszowa **str. 6**

KOSZMAR! ZWIERZĘTA ZOSTAŁY BEZ JEDZENIA I BEZ PICIA

Wyjechała i zostawiła w mieszkaniu 30 kotów

Marcin Radzimowski
marcin.radzimowski@polskapress.pl

O tym szokującym zdarzeniu poinformowali przedstawiciele Tarnobrzckiego Stowarzyszenia „Chrońmy Zwierzęta” Schronisko u Machowiaków.

„Dzisiaj ogarnęła nas bezsilność i rozpacz. Dostaliśmy zgłoszenie, że w jednym z mieszkań w Tarnobrzegu przebywa od kilku dni 30 kotów pozostawionych samym sobie. Początkowo wydało się nam to nieprawdopodobne. Mieszkanie, blok, 30 kotów... Przecież są sąsiedzi... Pojechalismy na miejsce i zastaliśmy tragedię. Kilkadziesiąt okrutnie głodnych kotów, bez grama jedzenia, bez grama wody, 2 kuwety niemożliwie przepełnione, totalny smród i syf. Pierwsze, co zrobiliśmy, to nakarmiliśmy zwierzęta,

które rzuciły się na jedzenie. Dowiedzieliśmy się, że opiekunka wyjechała na kilka tygodni i prawdopodobnie ma wrócić pod koniec miesiąca” – przekazuje Tarnobrzekie Stowarzyszenie „Chrońmy Zwierzęta” Schronisko u Machowiaków.

Przyjaciele zwierząt informują, że we wtorek zabrali z mieszkania 7 kotów, które ich zdaniem tego wymagały. Cztery około 6-tygodniowe, odwołnione trafiły do wolontariuszki Iwonki, trzy około 6-miesięczne do lekarza. Na szczęście są zdrowe, muszą tylko być odpowiednio karmione.

„Jedziemy po kilka kolejnych kotów. Maksymalnie możemy na dzień dzisiejszy zabezpieczyć 10 kotów. Każdy z nich musi przejść kwarantannę i póki co na tyle mamy miejsc kwarantannowych. To jakiś koszmar. Pozostałe koty są karmione, sukcesywnie będziemy je zabezpieczać. Zabranie wszystkich jest niemożliwe po prostu. Z jednej strony serce aż wyrywa się z piersi, żeby je natychmiast zabrać, z drugiej strony jest zdrowy rozsądek, bo trzeba mieć gdzie je zabrać. Jako schronisko jesteśmy zobowiązani do przestrzegania przepisów i ochrony zwierząt mieszkających w schronisku. Musimy pomagać z głową i absolutnie nie możemy dopuścić do epidemii chorób w schronisku” – czytamy w relacji pracowników schroniska.

Jak ustaliliśmy, właścicielką kotów nie jest właścicielka mieszkania, ale kobieta wynajmująca ten lokal. ©© Uwaga! W sprawie pomocy, domów tymczasowych i stałych, schronienia dla tych zwierząt można kontaktować się ze schroniskiem, tel. 728 473 969, e-mail: tschronmyzwierzeta@gmail.com.



FOT. STOWARZYSZENIE CHROŃMY ZWIERZĘTA

W mieszkaniu było kilkadziesiąt kotów bez jedzenia, bez wody, dwie przepełnione kuwety

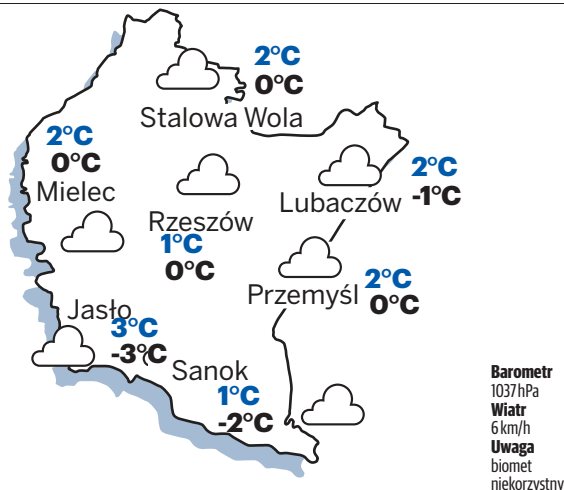
Jutro w naszej gazecie PULS

- Reportaże z Polski i z naszego regionu
- Komentarze, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki, sport
- Bieżące informacje z Podkarpacia

Zamów prenumeratę

Nowiny ☎ 17 777 01 39
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie



16 STYCZNIA 2025

Dziś 16. dzień roku
Do sylwestra pozostało 349 dni.

Wschód Słońca w Rzeszowie: o godzinie 7.24.

Zachód Słońca w Rzeszowie: o godzinie 16.

Przysłowie na dziś:
Kiedy ptaki w styczniu śpiewają, to im w maju dzioby zamarzają.

Imieniny dziś obchodzą:
Joanna, Marceli, Piotr, Tycjan, Włodzimierz.

KALENDARIUM

1919

Ignacy Jan Paderewski został mianowany premierem i równocześnie ministrem spraw zagranicznych.

1942

Z obozu obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem zbiegł pierwszy znany z nazwiska więzień, którym był Abraham Rój.



FOT. WIKIPEDIA

1969

Student Jan Palach dokonał samospalenia w proteście przeciw wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji.

1968

Władze państwowe podjęły decyzję o zawieszeniu przedstawień Dziadów Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka.

1992

W Warszawie odbyła się uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu o dobrym sąsiedztwie między Polską a Niemcami.

Zmarł Józef Matusz. Wiele lat pracował w „Nowinach”

opr. red
wydawcy@nowiny24.pl

Po chorobie, w wieku 63 lat, zmarł Józef Matusz, dziennikarz prasowy, telewizyjny, producent, były dyrektor-redaktor naczelny TVP3 Rzeszów.

Pochodził z ziemi lubaczowskiej. Z wykształcenia był prawnikiem. Zaczynał w studenckim Dwukropku. Od 1990 r. pracował w Dzienniku Obywatelskim „A-Z”, później w „Nowinach”. Przez 11 lat był korespondentem dziennika „Rzeczpospolita” z Podkarpacia. Po odejściu z „Rzeczpospolitej” prowadził własną firmę Kancelaria Medialna M Media, wydawał też i był redaktorem naczelnym kwartalnika „Horyzont Karpaci”. Był również kierownikiem oddziału rzeszowskiego Polskiej Agencji Prasowej, dwie kadencje zasiadał w radzie programowej Telewizji Rzeszów i jedną w ra-

dzie nadzorczej Polskiego Radia Rzeszów. Wiele lat był prezesem oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Od marca 2016 r. do grudnia 2023 r. kierował rzeszowskim oddziałem TVP.

W 2022 roku został uhonorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi. Odznaczenie na wniosek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich zostało przyznane przez prezydenta Andrzeja Dudę. - Odbieram tę nagrodę jako osobiste wyróżnienie dla mnie, ale też dla wszystkich dziennikarzy z Rzeszowa i Podkarpacia. Pamiętam tamte czasy przełomu lat 80. i 90., gdy grupa młodych ludzi tworzyła wolne dziennikarstwo. Byliśmy zapaleni, mogliśmy pracować 24 godziny na dobę i te media były bardzo różnorodne. Taką organizacją, która nas spinała wówczas, było SDP, któremu przewodniczyłem przez lata w Rzeszowie - mówił wtedy Józef Matusz.



FOT. TVP3 RZESZÓW

Józef Matusz był dziennikarzem prasowym, telewizyjnym, producentem

Już 95 pożarów w domach i mieszkaniach w regionie

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Rozmowa z brygadierem Marcinem Betleją, rzecznikiem prasowym podkarpackiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej.

To koszmarny początek roku. Jak już wiemy, podkarpacki strażacy wyjeżdżali kilkadziesiąt razy do pożarów domów i mieszkań. Jak wyglądają aktualne statystyki?

Faktycznie, to był bardzo dramatyczny początek roku. Mieliśmy zaledwie kilkanaście dni, a już wyjeżdżaliśmy do 95 pożarów w domach i mieszkaniach. Dwie osoby zginęły, a dwie inne wymagały pomocy przedmedycznej.

Jakie były najczęstsze przyczyny tych pożarów?

Najczęstszą przyczyną pożarów w domach i mieszkaniach niestety jesteśmy my sami - użytkownicy i mieszkańcy. Wynika to głównie z nieostrożności w posługiwaniu się otwartym ogniem, rozpalaniu w piecach, kominkach lub urządzeniach grzewczych. Często problemem są też usterki w instalacjach elektrycznych, zwarcia oraz pożary sadzy w kominach spowodowane uszkodzonymi lub nieszczelnymi przewodami kominowymi.

Czy możemy jakoś zabezpieczyć się przed pożarem?



FOT. BARBARA GALAS

Marcin Betleja, rzecznik prasowy KW PSP w Rzeszowie

Tak, możemy. Przede wszystkim należy regularnie wykonywać przeglądy kominowe i instalacji wentylacyjnych. Bardzo pomocne są też czujki dymu - niedrogie urządzenia dostępne w marketach budowlanych, które wykrywają pożar w jego początkowej fazie. Warto również wyposażyć się w gaśnicę, które pozwalają ugasić pierwsze płomienie, zanim pożar się rozprzestrzeni.

Jak często powinniśmy robić przeglądy kominowe?

Zgodnie z prawem budowlanym przeglądy kominowe powinny być wykonywane regularnie. Dla domów ogrzewanych materiałami stałymi, jak węgiel czy drewno, kontrole należy przeprowadzać cztery razy w roku. W przypadku ogrzewania paliwem gazowym lub ciekłym - dwa razy

w roku. Przeglądy przewodów wentylacyjnych również muszą być wykonywane co najmniej dwa razy w roku.

Jeśli chodzi o gaśnicę, jaką najlepiej kupić do domu?

To zależy od rodzaju zagrożenia pożarowego. Do pomieszczeń z piecem lub kominkiem najlepiej sprawdzi się gaśnica proszkowa, np. o pojemności 2 kg. W kuchniach warto mieć gaśnicę wodnopianową lub wodnomgłową, która jest skuteczna także w przypadku płonących tłuszczów. Gaśnice powinny mieć oznaczenia umożliwiające ich użycie do gaszenia urządzeń elektrycznych z bezpiecznej odległości.

Gdzie powinna być przechowywana gaśnica?

Gaśnica powinna znajdować się w łatwo dostępnym miejscu, w pomieszczeniu, w którym potencjalnie może powstać pożar, np. w salonie z kominkiem lub w kuchni. Ważne, aby każdy domownik wiedział, gdzie dokładnie się znajduje, co pozwoli uniknąć niepotrzebnych opóźnień w sytuacji zagrożenia.

Czy gaśnice wymagają też przeglądów?

Tak, gaśnice mają swoje daty ważności i wymagają regularnych przeglądów zgodnie z instrukcją obsługi. Informacje o przeglądach i przeznaczeniu konkretnej gaśnicy są zawsze zamieszczone na urządzeniu.

Na co zwrócić uwagę przy wyborze czujnika dymu?

Warto zwrócić uwagę, czy spełnia on wymagania polskiej normy PN-EN 14604. Powinien emitować sygnał dźwiękowy o natężeniu powyżej 80 dB, co zapewnia skuteczne ostrzeżenie. Ważne jest również, aby wybrać czujkę odpowiednią do rodzaju wykrywanego zagrożenia, np. dymu lub tlenku węgla.

Gdzie powinniśmy zamontować czujniki dymu?

Czujniki dymu należy montować tam, gdzie może powstać pożar, np. w kotłowni, w pomieszczeniach z piecem lub kominkiem, w kuchni (ale nie bezpośrednio nad kuchenką) oraz na ciągach komunikacyjnych, takich jak korytarze. Dobrze jest też umieścić czujkę w sypialni, aby szybko zareagować na zagrożenie podczas snu.

Co robić, gdy usłyszymy alarm z czujnika dymu?

Najpierw należy ewakuować wszystkich mieszkańców. Jeśli pożar jest w początkowej fazie i mamy odpowiednią gaśnicę pod ręką, możemy spróbować go ugasić. Jeśli sytuacja wymyka się spod kontroli, należy natychmiast zadzwonić pod numer alarmowy 112. W budynkach wielorodzinnych warto także poinformować sąsiadów o zagrożeniu. ©P

nasz REGION

POWIAT STALOWOWOLSKI

Splonął garaż, a w nim samochód i wyposażenie

Pięć zastępów straży pożarnej ze Stalowej Woli, Turbi i Zbydniowa zadysponowano do pożaru garażu przy ulicy Łęki w Zbydniowie. W chwili przyjazdu strażaków pożar był już mocno rozwinęty, więc niewiele można było zrobić. Ogień strawił budynek i wszystko, co znajdowało się wewnątrz, w tym samochód osobowy.



FOT. OSP TURBIA

MEDYKA

Falszywe prawo jazdy

Falszywym ukraińskim prawem jazdy posłużył się na granicy obywatel Ukrainy. Przyznał się do winy i dobrowolnie poddał karze 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata.

Oddział ginekologiczno-położniczy w szpitalu w Nisku – do likwidacji. Wojewoda oburzona

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

Dyrektor Szpitala Powiatowego w Nisku, po konsultacji ze starostą, złożył u wojewody wniosek o zmianę zakresu działania placówki. Oddziału ginekologiczno-położniczego z neonatologią już nie będzie.

Wojewoda Teresa Kubas-Hul tematowi z Niska wczoraj zorganizowała specjalną konferencję, informując o wniosku dyrektora szpitala z 30 grudnia 2024 roku.

- Wniosek dotyczy zamknięcia oddziału z dniem 1 stycznia 2025 roku - uściśliła wojewoda. - Chcę wyrazić sprzeciw i dezaprobatę w odniesieniu do decyzji, jaką podjął dyrektor szpitala w porozumieniu ze starostwem. Jeśli wniosek spełnia wymagania formalne, wojewoda jest zobowiązany dokonać takiego wpisu i ma na to 30 dni.

Wnioski do wojewody, ale nie o zamknięcie

Przedstawiła też historię oddziału w ostatnich miesiącach. Z początkiem czerwca dyrektor szpitala złożył do wojewody wniosek o zgodę na czasowe zaprzestanie działalności oddziału z uzasadnieniem, że do końca roku prowadzony w nim będzie remont. Akceptację otrzymał. Z początkiem listopada wpłynął kolejny: o opinii na przebu-



FOT. ARCHIWUM NOWIN

Dyrektor szpitala w Nisku złożył u wojewody podkarpackiego wniosek o dokonanie wpisu w księdze rejestrowej o zmianie zakresu działania placówki.

dowę części szpitala, która uwzględnia zainstalowanie w części oddziału zakładu opiekuńczo-leczniczego.

- Z tych planów inwestycyjnych absolutnie nie wynikało, że dyrektor ma zamiar zamknąć całkowicie ten oddział - wyjaśniała dziennikarzom wojewoda podkarpacka. - Nim dokonamy wpisu, o który wnioskuje dyrektor, raz jeszcze chcę zaapelować do niego i starostwa o przemyślenie tej decyzji, ponieważ na różnego rodzaju konferencjach przed-

stawiciele Prawa i Sprawiedliwości krytycznie odnosili się do pomysłów, jakoby obecny rząd miał w zakresie zamykania oddziałów ginekologiczno-położniczych, co jest absolutną nieprawdą. A takie decyzje podejmują ludzie, którzy sprawują te funkcje z ramienia PiS. To bardzo zła decyzja, będzie miała z pewnością negatywny wpływ na bezpieczeństwo oraz komfort pacjentów w tej części województwa. Myślę, że mieszkańcy powiatu niżań-

skiego też aktywnie zabiorą głos w tej sprawie.

Teresa Kubas-Hul przyznała, że nie zna motywacji, która leżała u podstaw decyzji o likwidacji oddziału. Wniosek tego nie zawierał.

Dyrektor: interna bardziej popularna

Argumenty za likwidacją oddziału obszernie przedstawia Paweł Tofil, dyrektor niżańskiego szpitala. I nie szczędzi przy tym złośliwości wobec wojewody.

- A czy pani wojewoda wyjaśniła, dlaczego szpital nie ma zapłaconych nadwykonań? - rozpoczął od finansów. - A czy zająknęła się choćby, dlaczego od początku urzędowania nie spotkała się z dyrektorami szpitali? A czy napomknęła może, dlaczego nie znalazła czasu na wizytę i udział w konwencie starostów?

Tofil wyjaśnia, że „kierując się dobrem pacjenta”, zdecydował, iż bardziej zasadne jest utrzymanie łóżek internistycznych w szpitalu, bo lecznica zaopatruje internistycznych pacjentów także z sąsiednich powiatów.

Kobiety wybierają, gdzie chcą rodzić

- W zasadzie zaopatrujemy w internę całe Podkarpacie - tłumaczy. - Poza tym siedem kilometrów od nas, w Stalowej Woli, jest oddział położniczy o drugim stopniu referencyjności, my mieliśmy oddział z pierwszym stopniem. A tak na marginesie: nastąpił potężny niż demograficzny i spadek urodzeń, co odczuł nie tylko szpital niżański. U nas mogłyby rodzić kobiety choćby z Mazowsza, gdyby chciały, tylko coraz mniej jest kobiet w ciąży.

I wylicza: w 2019 na oddziale ginekologiczno-położniczym szpitala w Nisku przyszło na świat ponad 650 dzieci, rok później - ponad 450, 2021 r. - 420, w 2022 r. - 319., o dwa

mniej rok później. Miniony rok - 9 porodów w miesiącu do końca maja. Dyrektor Tofil konkluduje, że „kobiety z powiatu niżańskiego nogami zdecydowały, gdzie chcą rodzić”.

- W pierwszym półroczu ubiegłego roku zaledwie 34 procent rodzących pań z naszego powiatu rodziło u nas i przy tej tendencji musielibyśmy utrzymać pełną obsadę bloku porodowego, położnictwa, ginekologii, neonatologii, podwójną obsadę anestezyjologiczną - wyjaśnia. - Przecież to są potężne koszty. Ten oddział rocznie generował straty na poziomie 7 mln zł.

To to jeszcze jeden powód - zaznacza - dla którego zaskoczony jest oburzeniem pani wojewody. Przyznaje, że w związku z podjętą decyzją o likwidacji odbierał już wyrazy dezaprobaty ze strony mieszkańców powiatu, ale też obiecuje, że od 1 marca ginekologia planowo wróci w struktury oddziałów szpitala w Nisku, ale już bez położnictwa i neonatologii.

Obecnie ciężarne kobiety z powiatu niżańskiego mają do wyboru szpital w Stalowej Woli, w Nowej Dębie (34,8 km od Niska), Leżajsku (36 km) i szpital wojewódzki w Tarnobrzegu (38 km). Dyrektor Tofil przekonany jest, że ciężarne z okolic Niska i tak wybierać będą, jak dotychczas, niepubliczny szpital specjalistyczny w Rzeszowie. ©©

Taksówkarz udaremnił próbę wyludzenia pieniędzy od 81-latka

wt, jer
nowiny@nowiny24.pl

81-latek mógł stracić oszczędności życia. Dzięki czujności rzeszowskiego taksówkarza udało się zatrzymać oszustkę ze Słowacji.

- W ubiegłym tygodniu, rzeszowski taksówkarz otrzymał zlecenie, które w efekcie pozwoliło na zatrzymanie oszustki i odzyskanie wyludzonych pieniędzy - informuje na swojej stronie Komenda

Wojewódzka Policji w Rzeszowie.

Zgodnie z dyspozycją, mężczyzna zawiózł swoją klientkę pod wskazany adres w Świlczy. Tam zauważył, że kobieta, na terenie jednej z posesji, odebrała paczkę od seniora. Zdziwił się, że kobieta bardzo szybko wróciła do taksówki.

W drodze powrotnej do Rzeszowa, taksówkarz zaczął podejrzewać, że jego pasażerka może brać udział w przestępczym procederze oszustw. Po przyjeździe na ulicę Grottera, kobieta przesiadła się

do innej taksówki. Jednak, gdy zauważyła przejeżdżający obok radiowóz wysiadła z samochodu i zaczęła szybko odchodzić. Podjęte przez taksówkarza działania pozwoliły na skuteczną interwencję policjantów i zatrzymanie kobiety.

Oszustka podała się za policjantkę z USA

Podejrzana to 34-letnia obywatelka Słowacji, przy której policjanci znaleźli większą ilość gotówki. Kobieta nie potrafiła wytłumaczyć skąd ją ma. Została zatrzymana i tra-

fiła do policyjnej izby zatrzymań, a funkcjonariusze wspólnie z taksówkarzem pojechali do domu w Świlczy, gdzie uprzednio doszło do przekazania paczki.

Na miejscu zastali 81-letniego mężczyznę, który oświadczył, że przed godz. 1 w nocy, otrzymał telefon od rzekomej policjantki ze Stanów Zjednoczonych. Usłyszał, że jego krewna mieszkająca w USA spowodowała wypadek drogowy i potrzebuje pieniędzy na kaucję, aby uniknąć aresztowania. „Policjantka”

skutecznie przekonała seniora, że musi finansowo wspomóc krewną za oceanem. W efekcie, przekazała nieznajomej kobiecie, która przyjechała kilkadziesiąt minut później, 23 tysiące złotych, dwa tysiące dolarów oraz dwa złote łańcuszki i srebrną bransoletkę.

34-latka została tymczasowo aresztowana

Funkcjonariusze z Komisariatu II w Rzeszowie przedstawili 34-latkę zarzut oszustwa. W piątek prokurator wystąpił

do Sądu Rejonowego w Rzeszowie z wnioskiem, o zastosowanie wobec podejrzanej aresztu tymczasowego na trzy miesiące, do którego sąd się przychylił.

W marcu małżonkowie z powiatu ropczycko-sędziszowskiego, chcąc ratować swoje rzekomo ranne dziecko, przekazali oszustom 50 tysięcy złotych. Przestępstwu również zapobiegł kierowca taksówki, który miał dostarczyć pieniądze fałszywemu „kurierowi sądowemu”. ©©

Honorowy Konsul Republiki Czeskiej zaprasza do współpracy

Barbara Galas
b.galas@nowiny24.pl

W Rzeszowie przy ul. 3 Maja 28 wczoraj otwarto biuro Honorowego Konsula Republiki Czeskiej.

Funkcję tę pełni Marek Osak, który od ponad 30 lat współpracuje z Czechami w obszarze turystyki, biznesu oraz kultury. - Przyjąłem tę funkcję z wielkim wzruszeniem i zadowoleniem - podkreślał wczoraj Marek Osak, honorowy konsul.

Konsul honorowy służy pomocą obywatelom czeskim, którzy odwiedzają Podkarpacie. Zapewnia wsparcie prawne i administracyjne obywatelom czeskim przebywającym na terenie województwa

podkarpackiego. Konsulat zajmuje się m.in. sprawami związanymi z paszportami, dokumentami tożsamości czy innymi problemami, które mogą spotkać Czechów podczas pobytu w Polsce.

- Chcę także przybliżyć Polakom fakt, że Czechy to piękny kraj o niesamowitej przyrodzie i bogatej kulturze, zamieszkały przez niezwykle sympatycznych ludzi. Moim celem jest nie tylko wspieranie obywateli czeskich, ale także wzmacnianie więzi między naszymi narodami.

Marek Osak zaprasza do kontaktu i współpracy wszystkie osoby i instytucje, które chcą przyczynić się do ożywienia tych wzajemnych relacji. ©©



Marek Osak: Służę pomocą, doświadczeniem i radą każdemu, kto chce rozwijać współpracę polsko-czeską

Najlepsze: liceum z Tarnobrzega i technikum z Rzeszowa

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

W tegorocznej edycji rankingu Perspektyw podkarpackie szkoły wypadły słabo. Złotym znakiem jakości zostało uhonorowanych tylko sześć liceów i sześć techników z naszego regionu.

W środę ogłoszone zostały wyniki najnowszego rankingu. XIV LO im. Staszica w Warszawie, V LO im. Witkowskiego w Krakowie i XIII LO w Szczecinie to najlepsze licea ogólnokształcące w Polsce według najnowszej edycji prestiżowego rankingu pisma branżowego Perspektywy. Wśród techników triumfowały Technikum Nowoczesnych Technologii w Kleszczowie, Technikum Łączności nr 14 w Krakowie i Technikum Mechatroniczne nr 1 w Warszawie.

Podkarpackie placówki znalazły się poza pierwszą dwudziestką. Złotym znakiem jakości zostało uhonorowanych tylko sześć liceów ogólnokształcących i sześć techników z województwa podkarpackiego.

Pozostałe placówki uplasowały się poza pierwszymi „dwusetkami” w swoich kategoriach.

Najwyżej ocenione w rankingu w tym roku licea ogólnokształcące z Podkarpacia to:

- 1. I Społeczne LO im. Hetmana Jana Tarnowskiego



Kolejny sukces tarnobrzeskiego liceum. „Hetman” ponownie jest najlepszy w województwie podkarpackim!

w Tarnobrzegu (25. miejsce w kraju),

- 2. LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie (45. miejsce w kraju),
- 3. I LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Mikołaja Kopernika z Krosna (78. miejsce w kraju),

Złote znaki jakości otrzymały ponadto: II LO im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie, IX LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. św. Królowej Jadwigi w Rzeszowie, Publiczne Akademickie LO z Oddziałami Dwujęzycznymi w Rzeszowie.

Najwyżej ocenione w tym roku technika z Podkarpacia:

- Technikum nr 6 (Zespół Szkół Elektronicznych) w Rzeszowie (28. miejsce w kraju),
- Technikum nr 2 im. Stefana Banacha w Jarosławiu (36. miejsce w kraju),

Ranking Liceów i Techników Perspektyw jest najstarszym tego typu zestawieniem w Polsce i najbardziej prestiżowym.

- Technikum nr 2 (ZS nr 2 im. E. Kwiatkowskiego) w Dębicy (38. miejsce w kraju),

Złote znaki jakości otrzymały ponadto: Technikum nr 5 (ZSP nr 5) w Krośnie, Technikum nr 7 (ZSM im. gen. Wł. Andersa) w Rzeszowie, Technikum nr 4 z Oddz. Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Jasle, Technikum nr 2 (ZSB im. Żołnierzy AK) w Mielcu.

W 27. edycji rankingu twórcy analizowali wyniki 1430 liceów ogólnokształcących (spośród 2187) i 1235 techników (spośród 1743).

©P

Awanturnik za kierownicą miał 3 promile

Jer
j.leniart@nowiny24.pl

Policyjnym dozorem został objęty 40-letni mieszkaniec powiatu niżańskiego. Mężczyzna najpierw awanturował się w domu, potem pijany wsiadł do samochodu i odjechał.

Dyżurny komendy w Nisku, otrzymał zgłoszenie o awanturze domowej w domu. Z relacji zgłaszającej wynikało, że awanturnik miał odjechać z posesji osobową kią. Na interwencji zostali skierowali policjanci ruchu drogowego.

W trakcie dojazdu na jednej z przyległych dróg, policjanci zauważyli opisywaną w zgłoszeniu kią. Na widok radiowozu, kierowca gwałtownie ruszył z miejsca. Mimo sygnałów świetlnych

i dźwiękowych do zatrzymania się, przyspieszył i kontynuował jazdę z coraz większą prędkością.

W pewnym momencie kią zatrzymała się na poboczu. Badanie stanu trzeźwości wykazało u 40-latka blisko 3 promile alkoholu.

Mężczyzna został zatrzymany, a pojazd zabezpieczony na policyjnym parkingu.

Wczoraj mieszkaniec powiatu niżańskiego usłyszał zarzuty. Zebrany materiał dowodowy trafił do prokuratury w Nisku. Na jego podstawie, prokurator zastosował wobec 40-latka środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

O konsekwencjach za popełnione przestępstwa w ruchu drogowym oraz przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece, zadecyduje teraz sąd. ©©

W Pstrągowej narzekają na odśnieżanie dróg. Wójt: Trzeba trochę bardziej uważać

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

- Proszę o interwencję w sprawie odśnieżania dróg - pisze Czytelniczka z Pstrągowej. Wójt gminy Czudec tłumaczy, że nie da się wszędzie odśnieżać idealnie, kiedy z nieba cały czas pada śnieg.

Mieszkanka miejscowości Pstrągowa (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) zgłosiła się do nas z prośbą o interwencję w sprawie odśnieżania dróg. Według niej firma, która wykonuje tę usługę dla Urzędu Gminy Czudec, robi to niezadowolająco.

- Wracałam z pracy w niedzielę kwadrans po północy i miałam wypadek. Wszystko przez nieodśnieżoną dobrze drogę - twierdzi nasza Czytelniczka.



Tak wygląda droga do pracy Czytelniczki

Kobieta poszła zgłosić problem do urzędników, ale ponoć usłyszała, że skoro są takie warunki pogodowe, to lepiej samochodem nie jeździć.

- Czyli co, mam zrezygnować z pracy? - ironizuje Czytelniczka.

Wójt: Staramy się, aby drogi były przejezdne

Andrzej Ślipski, wójt gminy Czudec informuje, że podpisane zostały umowy z firmami, które świadczą usługi odśnieżania w gminnych miejscowościach. - Mamy w tej chwili dość trudne warunki drogowe, ponieważ śnieg cały czas sypie - mówi wójt. - Nie jesteśmy w stanie robić tak, aby pojazdy, które odśnieżają, jeździły po drogach cały czas, bo to przekłada się na koszty. Zaznaczam, że tego absolutnie nie ograniczamy, bo jak trzeba, to one wyjeżdżają.

W umowach są zapisane godziny, w jakich wykonawcy mają odśnieżyć, aby mieszkańcy mogli dojechać do pracy, czy szkoły. - Trudno jest, aby w każdym miejscu było zrobione tak, aby droga była czarna. Nasi mieszkańcy do Rzeszowa jadą drogą kra-

jową, czy wojewódzką, a tam jest inny standard utrzymania. Na wąskich, krętych drogach gminnych działa inny sprzęt. Teren jest też trudny, pagórkowaty - zaznacza Andrzej Ślipski.

Mimo trudności robione jest wszystko, aby dało się przejechać. - Staramy się, aby cały czas te drogi były przejezdne, w miarę bezpieczne. Ale niestety, przy ciągłych opadach śniegu, czy gołoledzi, nie jesteśmy w stanie tak zrobić, aby wszystkie drogi były idealnie i w jednym czasie zostały odśnieżone. Fizycznie nie da się tego osiągnąć, ale w miarę możliwości staramy się robić to jak najlepiej - przekonuje wójt.

I jednocześnie apeluje do mieszkańców o ostrożność. - Trzeba trochę bardziej uważać i brać poprawkę na to, że te warunki na zewnątrz są, jakie są - radzi wójt. ©©

Wielka inwestycja PGE Energia Odnawialna. San w starorzeczu wróci do pierwotnego koryta

Dorota Mekarska
d.mekarska@nowiny24.pl

PGE Energia Odnawialna S.A. będzie udrażniać i oczyszczać starorzecze Sanu na odcinku od zapory myczkowieckiej do elektrowni. Prace mają trwać 4 lata.

PGE Energia Odnawialna przystępuje w tym roku do prac w starorzeczu Sanu. To w tej chwili priorytet. Ich konieczność wynika z pozwolenia wodnoprawnego udzielonego przez marszałka województwa podkarpackiego na piętrzenie wód powierzchniowych Sanu zaporami Solina i Myczkowce oraz na szczególne korzystanie z wód do celów energetycznych dla potrzeb elektrowni wodnych. Do obowiązków PGE Energia Odnawialna S.A. należy wykonywanie prac związanych z utrzymaniem koryta Sanu na odcinku od zapory myczkowieckiej do wylotu wody przepływającej przez turbiny (przy elektrowni w Mycz-



Prace na odcinku od zapory myczkowieckiej do elektrowni mają trwać 4 lata i podyktowane są ochroną przeciwpowodziową

kowcach). Jak podkreśla Marcin Poznań, rzecznik prasowy PGE EO, z corocznych przeglądów wynika, że koryto Sanu na tym odcinku ulega sukcesywnemu zwałowaniu. Dzieje się tak z powodu rozrastających się krzewów i kęp roślinności na brzegach i w korycie, poprzez odkładanie się w rejonie przyskarpowym materiału gruntowego spływającego do koryta, jak również poprzez

odkładanie się materiału ze zlewni rzeki.

- Dozwolony przepływ jałowy (czyli wody nieprzepływającej przez turbiny - red.) przez zaporę wodną w Myczkowcach zgodnie z obowiązującą Instrukcją Gospodarowania Wodą dla stopni wodnych Solina i Myczkowce wynosi 350 m sześć. na sekundę. Przy obecnym stanie koryta Sanu poniżej zapory w Mycz-

kowcach, przepływ jałowy w takiej ilości powoduje, że sąsiednie działki i budynki, stanowiące własność prywatną, mogą ulegać zalewaniu i częściowemu podtapianiu - tłumaczy rzecznik prasowy. - Z uwagi na niewystarczającą przepustowość koryta w chwili obecnej zrzuty jałowe już w ilości 150 m sześć na sekundę powodują na niewielkim odcinku zalewanie drogi gminnej.

Prace będą polegać m.in. na wykonaniu wycinki krzaków i drzew wraz z wykarczowywaniem pni oraz wykoszeniu pozostałej roślinności na całej szerokości naturalnego koryta Sanu. Przewidziane jest również zagospodarowanie materiału powstałego przy tych pracach oraz wykonanie napraw umocnień brzegowych, jeśli zajdzie taka konieczność.

Prace pogłębiające i udrażniające rzekę będą realizowane na odcinku około 6 km, tak by San wrócił w tym miejscu do pierwotnego koryta. PGE EO ma na to przedsięwzięcie 4 lata i prace będą wykonywane w czterech odrębnych etapach.

PGE EO udrażnia starorzecze Sanu, ale gminy są zainteresowane wykonaniem operatów wodnoprawnych na odmuleniu zatok Jeziora Solińskiego. Chodzi szczególnie o dopływy Solinki, Wołkowyjki, Sanu i potoku Czarnego.

Trudno oczekiwać, by podjęła się tego przedsięwzięcia spółka PGE EO. Choć zamulenie jeziora postępuje - jego baryme-

tria, czyli pojemność zbiornika, nie ulega większym zmianom. Dzieje się tak dzięki abrazji, czyli procesom erozyjnym polegającym na ścieraniu skalnego podłoża. - Nie dziwię, że spółka nie ma zamiaru odmulać jeziora, bo nie ma takich pieniędzy - mówi Adam Piątkowski, wójt gminy Solina. - Ale zarząd spółki może wydawać zgody gminom na to, by robiły operaty, uzyskiwały pozwolenia wodnoprawne i szukały inwestorów, którzy będą się tego podejmować.

Jednym z wymogów uzyskania pozwolenia wodnoprawnego jest badanie składu mułu. - Mieszkam kiedyś w Górzance i ludzie z tej miejscowości na wiosnę jeździli nad jezioro ciągnikami i brali muł do ogródków, by użyźniać nim glebę - wspomina samorządowiec.

Może być to jednak melodia przeszłości, bo jeśli zawiera on obecnie metale ciężkie, konieczna będzie jego utylizacja, a to jest kosztowne. Według wójta Soliny może to być najdroższy element całego procesu. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0011249838

Wielkimi krokami zbliża się 4 Design Days

– szefowie czołowych biur architektonicznych z Polski i ze świata spotkają się w Katowicach



Już 23-24 stycznia Katowice po raz kolejny staną się stolicą architektury, designu i nieruchomości, a to wszystko za sprawą 4 Design Days.

Do stolicy Śląska przyjadą wybitni architekci, szefowie największych firm deweloperskich oraz budowlanych, a także przedstawiciele władz samorządowych i branżowi eksperci. Gośćmi wydarzenia będą m.in.: Winy Maas, Founding Partner, Principal Architect MVRDV; Roger Riewe, partner zarządzający Riegler Riewe Architekten; Marcin Sapeta, architekt, partner, Kengo Kuma & Associates i wielu innych cenionych architektów.

4 Design Days to wielkie święto architektury, designu i nie-

ruchoomości. Dyskusje i wystawy podczas tegorocznej edycji 4 Design Days skupią się wokół czterech kluczowych tematów: „Jak będziemy mieszkac?”, „Jak projektować miejsca pracy i wypoczynku?”, „Jak planować miasta?” oraz „Jak tworzyć zrównoważone budynki?”. Każdy z nich ma inspirować twórcze rozmowy oraz wymianę wiedzy na temat fundamentalnych aspektów rozwoju architektury i budownictwa. Swoją rolę w 4 Design Days oraz towarzyszącej mu konferencji Property Forum Miasta i Regiony,

potwierdzili już m.in.: Mateusz Bromboszcz, wiceprezes zarządu Atalu, Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii; Agnieszka Kalinowska-Sołtys, prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich w latach

2022-2024, architekt, partner i członek zarządu APA Wojciechowski; Robert Konieczny, architekt, założyciel KWK Promes; Tomasz Konior, architekt i właściciel Konior Studio; Ewa Kuryłowicz, generalny projektant i wiceprezes Kuryłowicz & Associates; Przemysław Łukasik, właściciel Medusa Group; Adam Pustelnik, pierwszy wiceprezydent miasta Łodzi; Grzegorz Tomaszewski, prezes zarządu PFR Nieruchomości; Marcin Sapeta, architekt, partner Kengo Kuma & Associates; Marta Sękulska-Wrońska, architekt, CEO, partner WXCA; Szymon Wojciechowski, prezes, współwłaściciel, architekt-partner APA Wojciechowski Architekci.



Mieszkańcy Bud Głogowskich są przeciwni budowie gigantycznych magazynów energii

Wojciech Tataara
w.tatara@nowiny24.pl

Inwestor chce w gminie Głogów Młp. wybudować magazyny energii o mocy 400 megawatów. Byłaby to największa instalacja tego typu w Europie.

W jej skład wchodziłoby 450 kontenerowych magazynów energii i 120 stacji transformatorowych. Mieszkańcy Bud Głogowskich są przeciwni planowanej inwestycji. Magazyny miałyby powstać w miejscu obecnych plantacji borówki amerykańskiej na terenie zajmującym 20 ha, który jest częścią chronionego obszaru „Natura 2000”. Ten plan nie podoba się okolicznym mieszkańcom, którzy założyli komitet protestacyjny.

- Budy Głogowskie to duża miejscowość ciągnąca się przez kilka kilometrów. Mieszka tu ponad 2 tys. osób. Magazyny miałyby stanąć na części terenu „Natura 2000”, będącego otuliną rezerwatu przyrody „Zabłocie”. W bezpośrednim sąsiedztwie inwestycji znajdują się bu-



W części Bud Głogowskich, gdzie znajduje się plantacja borówki amerykańskiej, miałyby stanąć magazyny energii

dynki mieszkalne. Tak dużej instalacji nie ma nigdzie w Europie, więc trudno stwierdzić, jakie niesie z sobą uciążliwość. Dowiedziałem się, że w Belgii o wiele mniejsze magazyny generują hałas około 70 decybeli i doprowadziły do protestów tamtejszych mieszkańców. Aż strach pomyśleć, co tutaj by się działo. Skazani byłibyśmy na huk przez całą dobę - twier-

dzi Stanisław Grzywacz, członek komitetu protestacyjnego oraz radny gminy Głogów Małopolski.

Samorządowiec podkreśla, że sporo mieszkańców zdecydowało się wybudować w tej okolicy, aby uciec od wielkomiejskiego zgiełku. Teraz okazuje się, że mogą mieć w sąsiedztwie instalację generującą przez całą dobę hałas.

Komitet zapytał ekspertów z biura nieruchomości, którzy stwierdzili, że gdy staną magazyny energii, to wartość okolicznych gospodarstw spadnie od 30 do 50 procent.

We wrześniu inwestor - krakowska firma zorganizowała spotkanie z mieszkańcami. Jej przedstawiciele przekonywali, że magazyny nie będą przeszkadzać w normalnym życiu. Nie

udało się przekonać mieszkańców. Podczas zebrania wiejskiego przyjęli jednogłośnie uchwałę sprzeciwiającą się budowie magazynów. Podobnie postąpili radni gminy Głogów Młp., którzy w formie uchwały przeciwstawili się budowie magazynów.

- Gdyby powstały, to będą znajdować się zbyt blisko zabudowań. Jesteśmy przeciwni tej lokalizacji. Wszystko przez to, że tutaj przebiega linia wysokiego napięcia 700 kV. Gdy skończy się już wojna na Ukrainie, to inwestor z pewnością zamierza kupować prąd na Ukrainie po znacznie niższej cenie, następnie magazynować go u nas i sprzedawać z zyskiem. Mieszkańcy jednak na tym nic nie zyskają, stąd wnoszą sprzeciw i uwagi do raportu oddziaływania na środowisko - mówi Bogusław Kowalski, sołtys Bud Głogowskich.

Do jutra, 17 stycznia, mieszkańcy mogą składać uwagi do raportu o oddziaływaniu na środowisko wspomnianej inwestycji. Swoje zapytania i wnioski złoży również gmina.

- Mamy spore wątpliwości do przygotowanego raportu jak i samej inwestycji. Będziemy domagać się wielu uzupełnień, aby wyjaśnić sporne kwestie. Z punktu widzenia gminy ta inwestycja nie jest aż tak korzystna. W związku z nią nie przybędzie nowych miejsc pracy, a dochód z podatków będzie symboliczny - mówi Mirosław Osetek, zast. burmistrza Głogowa Młp. - Takie miejsca trzeba chronić, ponieważ są bezcenne dla środowiska i turystyki, a wybudowanie magazynów zachwieje integralnością obszarów „Natura 2000”. Z tego co wiem, właściciele plantacji borówek, którzy zamierzali sprzedać ziemię pod tę inwestycję, przesłali pismo do inwestora, a także informacyjnie do nas, że wycofują się z planów sprzedaży terenów planowanych pod magazyny.

Nie wiadomo, czy wszyscy właściciele innych okolicznych terenów mają zamiar tak postąpić. Czy inwestor wybuduje choć część magazynów w Budach Głogowskich? Do sprawy wrócimy. ©

Spółka BSH przenosi produkcję z Głogowa Młp. do Rudnej Wielkiej

Andrzej Płes
a.ples@nowiny24.pl

Rzeszowski oddział BSH produkuje odkurzacze i kapsułkowe ekspresy do kawy. Niebawem przeprowadzi się do nowych pomieszczeń w Rudnej Wielkiej.

- Przenosimy się z obiektów fabrycznych w Głogowie Małopolskim, natomiast nasza działalność w budynkach przy ulicy Hoffmanowej w Rzeszowie pozostanie bez zmian - precyzuje Daniel Goszczyński PR Manager firmy BSH. - W Rzeszowie mamy Centrum Dadań i Rozwoju oraz biura tu zostajemy, nawet budujemy nowy obiekt dla Centrum.

Zaznacza, że obecnie wynajmowana powierzchnia fabryczna w Głogowie Młp. stała się zbyt mała i ciasna, jak na potrzeby spółki. Wybór Rudnej Wielkiej podyktowany był również faktem, że miejscowość położona jest bliżej Rzeszowa, co ułatwi dojazd wielu pracownikom. Lokalizacja w Rudnej jest też korzystniejsza logistycznie, umożliwia łatwy dostęp do autostrady, drogi ekspresowej, a także do komunikacji publicznej i kolei.

- Nowa hala będzie znacznie większa, wszystko będzie pod jednym dachem, co sprzyja efektywności produkcji - tłumaczy. - Da możliwości wprowadzenia zaawansowanych technologii, wytwarzania nowych modeli urządzeń.

Goszczyński dodaje, że rozstanie z Głogowem Młp. dokona się w momencie, kiedy zakończy się umowa dzierżawy, czyli w połowie 2026 r.

- Tworzymy nie tylko nowoczesny zakład, ale także znakomite warunki pracy na ergono-

micznych stanowiskach. - wyjął Richard Dalacker, dyrektor oddziału BSH w Rzeszowie.

Obiekt o powierzchni 73 tys. m.kw. składa się z hali produkcyjnej, części logistycznej oraz biurowej i będzie miejscem pracy dla ponad 1000 osób.

Wartość tego projektu wyniesie niemal 600 milionów zł. Nową fabrykę dla BSH zbuduje Panattoni. Zakończenie inwestycji zaplanowano na połowę 2026 roku. BSH w Polsce ma oddziały w Rzeszowie, Łodzi, Warszawie i Wrocławiu.



Wizualizacja nowej fabryki dla BSH, którą w Rudnej Wielkiej zbuduje Panattoni.

Nauczyciel z Rzeszowa: Zadbajmy o bezpieczeństwo wolontariuszy

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Za ponad tydzień wolontariusze WOŚP wyjdą na ulice, aby kwestować na rzecz onkologii i hematologii dziecięcej. Czy będą bezpieczni? Sprawdziliśmy.

Niedawno Jerzy Owsiak, szef WOŚP, poinformował, że gdy odebrał telefon, usłyszał w słuchawce groźby śmierci. Nie była to jedyna taka sytuacja. Jedną z osób, które mu groziły, jest 38-letni mieszkaniec Podkarpacia. W mediach społecznościowych nawoływał do zabicia Jerzego Owsiaka, oferując za jego zastrzelenie 100 tys. zł.

W tym roku obchodzono 6. rocznicę śmierci zamordowanego podczas 27. finału WOŚP prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. W Rzeszowie na Rynku zapalono ku jego pamięci znicze ułożone w kształt serca. Marcin Jurzysta, nauczyciel jednego z rzeszowskich liceów i aktywista, podczas zgromadzenia mówił o hejcie wylewającym się na WOŚP. - Moi uczniowie, którzy są wolontariuszami WOŚP, boją się. Dlatego zwracam się z ogromną prośbą

do pani wojewody i pana prezydenta, w których gestii jest dbanie o bezpieczeństwo, żeby służby działały tak, abyśmy się bać nie musieli - mówił. - Chciałbym, aby dzień, który powinien być świętem dobrot, piękna, miłości i otwartych serc nie był dniem, kiedy mamy się bać - apelował.

Ratusz: WOŚP będzie zabezpieczona

Zapytaliśmy w rzeszowskim ratuszu, czy biorąc pod uwagę wszystko to, co w tym roku dzieje się wokół Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizatorzy rzeszowskiego finału wzmacniają bezpieczeństwo imprezy.

- Jak informuje Estrada Rzeszowska, WOŚP będzie zabezpieczona przez odpowiednią liczbę ochrony oraz służb ratunkowych zgodnie z ustawą z 20 marca 2009 roku o bezpieczeństwie imprez masowych - przekazała Marzena Kłeczek-Krawiec, rzeczniczka prezydenta Rzeszowa.

Zaznaczyła jednak, że przed imprezą odbędzie się spotkanie z policją. - Która wydaje decyzję i określa, jakie zabezpieczenie będzie potrzebne - podkreśla rzeczniczka.

Policja rekomenduje zwiększenie ochrony

Jak udało nam się dowiedzieć, policjanci będą namawiać urzędników do większej troski o bezpieczeństwo zaplanowanych imprez.

- Rzeszowska policja będzie rekomendować organizatorowi koncertu finałowego WOŚP w Rzeszowie zwiększenie ochrony imprezy i zachowanie szczególnej ostrożności - informuje podkom. Magdalena Żuk z Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie.

Finał WOŚP już 26 stycznia. O godz. 14 spod kładki im. WOŚP na ul. Piłsudskiego wyruszy barwny korowód wolontariuszy. Na scenie na Rynku tego dnia zagrają Red Zone, Gar Wolanda, Vixen i Waluś-KraksaKryzys. O godz. 20 rozbłyśnie tradycyjne Świątełko do Nieba.

Natomiast w Tarnobrzegu w tym roku, z uwagi na zmiany organizacyjne, nie odbędzie się bieg promujący akcję „Policz się z cukrzycą”, ale program tarnobrzęskiego finału obfituje w inne atrakcje. Przewidziano m.in. popularny konkurs na ciasto, znany jako Bitwa o Złoty Wałek. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

LWÓW

Atak Rosji przy granicy z Polską

- Celem zmasowanego ataku rakietowego wojsk rosyjskich na Ukrainę była infrastruktura energetyczna graniczącego z Polską obwodu lwowskiego - oświadczył w środę mer Lwowa Andrij Sadowy, informując o zakończeniu alarmu powietrznego. Sadowy nie ujawnił, jakie obiekty infrastruktury zostały zaatakowane i czy któryś z nich ucierpiał. Szef władz wojskowych obwodu lwowskiego Maksym Kozyczko poinformował jednak, że celem ataku były rejon

miast Drohobycz i Stryj. O ataku na infrastrukturę powiadomiła także Switłana Onyszczuk, szefowa władz wojskowych obwodu iwanofrankowskiego. W zachodniej części Ukrainy znajdują się największe podziemne magazyny gazu w Europie. Ukraiński system przechowywania gazu obejmuje 12 podziemnych magazynów, z których pięć - o łącznej pojemności 25,3 mld metrów sześciennych - położonych jest przy granicy z UE. oprac. WS|PAP

RZESZÓW

Noworoczne spotkanie marszałka z dziennikarzami



FOT. BARBARA GALAS

W środę, 15 stycznia, w Podkarpackim Centrum Innowacji odbyło się noworoczne spotkanie marszałka województwa podkarpackiego, Władysława Ortyla, z przedstawicielami mediów. W wydaniu wzięli udział reprezentanci regionalnej prasy, telewizji i radia. US

WARSZAWA

Zatrzymani 33 lata po napadzie

Funkcjonariusze CBŚP zatrzymali dwie osoby w związku z zabójstwem i kradzieżą pieniędzy w kwocie ówczesnego około miliarda złotych, do którego doszło w 1992 roku w Zgorzelcu. Dwóch zamaskowanych mężczyzn obserwowało kantor wymiany walut, po czym oddało strzały z broni palnej w kierunku pracowników, kiedy ci wyszli z bu-

dynku. Jeden z mężczyzn poniósł śmierć na miejscu, a sprawcy zbiegli z miejsca zdarzenia, kradnąc torbę z gotówką. Informacje uzyskane w ostatnim czasie przez policjantów dały podstawę do wznowienia umorzonego w 1992 roku śledztwa. Mężczyźni mają postawione zarzuty i przebywają w areszcie. oprac. WS|PAP

BRUKSELA

- NATO jest głęboko zaniepokojone rolą, jaką Chiny odgrywają w międzynarodowym układzie bezpieczeństwa - powiedział przed posiedzeniem Komitetu Wojskowego NATO jego szef adm. Rob Bauer. Głównym tematem rozmów było wsparcie dla Ukrainy. - Chiny zachowują się coraz bardziej agresywnie wobec sąsiadów i są kluczowym czynnikiem umożliwiającym wysiłek wojenny Rosji - powiedział Bauer.

„

Nie ma żadnej przejrzystości w sprawie rozbudowy chińskiej armii, w tym także sił jądrowych

Rob Bauer, szef Komitetu Wojskowego NATO

Tusk i Zelenski w Warszawie. Racja jest po obu stronach

oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Podstawy naszej przyjaźni i współpracy są oczywiste, bezwarunkowe i one nie ulegną zmianie - powiedział Donald Tusk na wspólnej konferencji z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Tusk podkreślił, że spotkanie w Warszawie z prezydentem Ukrainy ma miejsce na początku polskiej prezydentury w Radzie UE.

„To jest dla Ukrainy i dla Polski ważny moment, potwierdzenie pięknej i dramatycznej, wymagającej odwagi, poświęcenia i wyobraźni drogi Ukrainy do wspólnoty. Wspólnoty wartości, interesów i dobrze się stało (...), że dzisiaj Polska i Ukraina potwierdzają, że jednym z kluczowych warunków dobrego finału tej historycznej drogi jest możliwie najbliższa współpraca, która bazuje na przyjaźni i wspólnych doświadczeniach, wspólnych przyjaźniach i wspólnych wrogach pomiędzy Polską i Ukrainą” - powiedział Tusk.

Dodał, że w relacjach między Polską i Ukrainą, „w czasie brutalnej wojny rozpoczętej przez Rosję, te podstawy naszej przyjaźni i współpracy są oczywiste, bezwarunkowe i one nie ulegną zmianie”.

„Ukraina może liczyć na polskie wsparcie i polską pomoc. I jestem przekonany, to jest



FOT. KANCELARIA PREMIERA

Podczas konferencji z prezydentem Ukrainy Tusk nawiązał do kwestii historii i sprawy wyjaśnienia zbrodni wołyńskiej

także jedno z moich zadań, na pomoc i wsparcie całej UE w obronie przeciwko brutalnej agresji Rosji” - podkreślił Tusk.

Premier relacjonował, że z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim rozmawiali o drodze Ukrainy do Unii Europejskiej.

Premier ocenił, że polska prezydentura w Radzie UE przełamie widoczny w ostatnich miesiącach impas w tej sprawie.

„Będziemy pracowali wspólnie z Ukrainą i naszymi partnerami europejskimi, i to bezwarunkowo, nad przyspie-

szeniem tak, jak to tylko możliwe, procesu akcesyjnego” - podkreślił premier na wspólnej konferencji prasowej z Zełenskim.

Tusk stwierdził, że po tych „biurokratycznych działaniach”, językiem konkretów, a nie sentymentów, toczone będą rozmowy o wzajemnych interesach.

Jak wskazał, w tej „wspólnocie interesów” każdy musi umieć zadbać o swoje.

„Będziemy pomocni Ukrainie, ale nadal będziemy pilnować swoich narodowych interesów” - podkreślił.

Tusk zaznaczył, że to, o czym rozmawiali z Zełenskim w cztery oczy, jest bardzo ważnym przykazaniem dla wszystkich współpracowników.

„Nie powtórzymy błędów naszych poprzedników, będziemy starali się patrzeć w przyszłość, rozumiejąc i szanując historię” - powiedział.

Podczas konferencji po spotkaniu Tusk nawiązał do kwestii polityki historycznej i sprawy zbrodni wołyńskiej.

Zapewnił, że strona polska i ukraińska „odnajdują wspólny język i metody wspólnego działania, jeśli chodzi o kwestię zbrodni wołyńskiej i te kwestie dramatyczne, drażliwe w naszej historii”.

„One wymagają empatii ze strony Ukrainy wobec Polski i ze strony Polski wobec Ukrainy. To musi być równoległe. Nie pozwolę, aby w Polsce wykorzystywano tę trudną, dramatyczną historię w jakichś politycznych grach, ale będę także bardzo konsekwentnie pracował na rzecz szybkiego, systemowego rozwiązania tego problemu” - zadeklarował premier.

Tusk podziękował także stronie ukraińskiej „za zrozumienie”. „To czasami gdzieś znika w dyskusjach politycznych, ale to taki dość oczywisty problem do rozwiązania, jakim jest potrzeba polskich rodzin, żeby godnie pochować swoich bliskich, którzy byli ofiarami zbrodni wołyńskiej” - stwierdził. PAP

Jasna Góra otwarta dla wszystkich. Przeor klasztoru skomentował niedawną wizytę Karola Nawrockiego

oprac. Karolina Wrońska
Częstochowa

Przeor jasnogórskiego klasztoru o. Samuel Pacholski przyznał, że wznoszenie „hasel niezgodnych z podstawą chrześcijańską” nie powinno mieć miejsca w obrębie sanktuarium.

Przeor nawiązał do spotkania prezesa IPN kandydującego na prezydenta z poparciem PiS Karola Nawrockiego, jakie od-

było się podczas sobotniej XVII Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasnej Górze.

W oświadczeniu opublikowanym po tym wydarzeniu na stronach biura prasowego Jasnej Góry przeor Pacholski zaznaczył m.in., że ze zrozumieniem przyjmuje liczne słowa zaniepokojenia, które docierają na Jasną Górę.

„Naszym priorytetem, jako gospodarzy tego miejsca, jest prosta zasada: Jasna Góra jest dla wszystkich. Każdy może tu przy-

być i każdy jest mile widziany, o ile przybywa jako pielgrzym i przyjmuje obowiązujące w sanktuarium zasady. Nie zamknijemy drzwi przed nikim, nawet jeżeli niektóre pielgrzymki wydają się kontrowersyjne” - napisał przeor. Podkreślił, że paulini liczą na to, że organizatorzy pielgrzymek uszanują napisany dla nich przejrzyści i ogólnodostępny regulamin obowiązujący wszystkich, którzy decydują się przygotowywać wydarzenia na Jasnej Górze.

„O to samo, czyli o nienadużywanie imienia Jasnej Góry do bieżącego politycznego sporu, proszę dziennikarzy i publicystów. Przy okazji kilku ostatnich polemik wokół sanktuarium obserwowałem, jak osoby na co dzień niezaangażowane w życie religijne wpadają na krótko w święte oburzenie i mówią o jego profanacji” - ocenił paulin, zastrzegając, że większość głosów jest pełna wrażliwości i prawdziwej troski o Jasną Górę. PAP

Zawieszony prezydent Korei Południowej został aresztowany przez służby

oprac. Anna Nagel
Seul

Jun Suk Jeol oświadczył, że choć oddał się w ręce władz, nie aprobuje prowadzonego przez nie dochodzenia.

Jun – wobec którego toczy się dochodzenie w związku z wprowadzeniem 3 grudnia ub. roku stanu wojennego – jest pierwszym urzędującym prezydentem Korei Południowej, który został aresztowany podczas sprawowania urzędu.

Polityk został następnie przewieziony do siedziby biura do spraw korupcji wśród najwyższych rangą urzędników, gdzie zostaną przeprowadzone dalsze czynności.

Lokalne media wyemitowały oświadczenie Juna na-

grane rano w rezydencji, w którym przekonywał, że ani organy prowadzące dochodzenie w jego sprawie, ani sądy wydające im nakazy aresztowania nie mają do tego uprawnień.

Jun wielokrotnie bronił decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego, argumentując, że próbował chronić demokrację w kraju przed sympatykami Korei Północnej. Opozycyjni deputowani twierdzą jednak, że był to zamach stanu i wystąpili z wnioskiem o impeachment, który został przegłosowany 14 grudnia. Trybunał Konstytucyjny w ciągu 180 dni od tego terminu ma zdecydować, czy zatwierdzić jego odwołanie, czy też przywrócić go na stanowisko.

PAP



Jun broni decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego, argumentując, że próbował chronić demokrację

Coraz bliżej zawieszenia broni między Izraelem a Hamasem

oprac. Karolina Wrońska
Kair

Według stacji BBC obie strony uzgodniły, że Hamas uwolni trzech zakładników w pierwszym dniu obowiązywania porozumienia, a Izrael rozpocznie wycofywanie wojsk ze Strefy Gazy.

Jak podała BBC, porozumienie zawiera postanowienia, zgodnie z którymi siły izraelskie zostaną w korytarzu filadelfijskim, czyli na 14-kilometrowym odcinku wzdłuż granicy między Strefą Gazy a Egiptem.

O tym, że palestyński Hamas zaakceptował projekt porozumienia z Izraelem, dotyczącego zawieszenia broni i uwolnienia dziesiątków zakładników przetrzymywanych wciąż w Strefie Gazy jako pierwsza poinformowała agencja AP, powołując się na dwóch urzędników uczestniczących w rozmowach.

Amerykańska agencja dotarła do projektu porozumienia, którego autentyczność potwierdzili urzędnik z Egiptu i przedstawiciel Hamasu. Urzędnik izraelski oświadczył, że poczyniono postępy, ale szczegóły nie zostały jeszcze do końca ustalone.

Wcześniej, we wtorek, sekretarz stanu USA Antony Blinken, odnosząc się do trwających od ponad tygodnia negocjacji, ocenił, że porozumienie jest „bliższe niż kiedykolwiek”,



Strona izraelska zezwoli przesiedlonym Palestyńczykom z południa Strefy Gazy na powrót do ich domów na północy, jednak będą oni mogli to zrobić wyłącznie pieszo

lecz wciąż oczekuje na ostateczne potwierdzenie ze strony Hamasu.

Minister spraw zagranicznych Izraela Gideon Saar oświadczył podczas wizyty w Rzymie, że gdy dojdzie do porozumienia z Hamasem, koalicja rządowa je poprze. Zapewnił, że rząd podejmuje „wielkie wysiłki”, aby przetrzymywani wciąż przez Hamas zakładnicy mogli wrócić do domów.

Tymczasem prezydent elekt Stanów Zjednoczonych Donald Trump, zapytany o trwające rozmowy między

Izraelem a Hamasem w sprawie zawieszenia broni, oznajmił, że zbliżają się one do finalizacji. Powiadomił, że strony negocjacji „uściśnęły sobie dłonie, a sprawa może być do końca zakończona do końca tygodnia”.

– Jeśli tego nie zrobią, będzie mnóstwo kłopotów, jakich

Izrael zgodził się uwolnić tysiąc palestyńskich więźniów, w tym około 190, którzy odsiadują wyroki 15 lat pozbawienia wolności lub dłuższe

nikt nigdy wcześniej nie widział – zagroził Trump.

Wojna w Strefie Gazy wybuchła po ataku Hamasu i innych palestyńskich organizacji terrorystycznych na południe Izraela 7 października 2023 roku. Zabito wówczas około 1,2 tysiąca osób, a 251 porwano.

W wyniku ofensywy Izraela na Strefę Gazy zginęło, według Palestyńczyków, ponad 46 tysięcy osób.

Strefa Gazy jest zrujnowana, panuje w niej kryzys humanitarny, a większość cywilów uciekła ze swoich domów.

PAP

AUTOPROMOCJA

1111224275

Cenne jak auto

Czy wiesz ile kosztują dzisiaj samochody?
Sprawdź w najnowszym cenniku aut na polskim rynku.

● **Sprawdź w MotoSalonie!**

Ceny wszystkich nowych samochodów, od najtańszego do najdroższego, w sześciu segmentach: samochody spalinowe, miękkie hybrydy, hybrydy samoladujące, hybrydy plug-in, elektryczne i wodorowe.

Magazyn do nabycia w salonach prasowych



● **MOTO**
salon

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

W pogoni za Peteyem

25 stycznia do polskich kin wejdzie amerykańska animacja „Dog Man” w reż. Petera Hastingsa. Opowiada o psie i policjancie, którzy zostają ranni w pracy. Operacja ratująca życie zmienia bieg historii, bo oto rodzi się „Dog Man” – pół pies, pół człowiek. „Dog Man” przysięga chronić i służyć – o ile nie rozprasza go wiewiórki – gdy uparcie ściga swojego arcywroga: kociego superzłoczyńcę Peteya.

Is

W KSIĘGARNIACH

Lincoln Rhyme nigdy nie odpuszcza!

Na 30 stycznia Prószyński i S-ka przygotowuje nowe wydanie „Dwunastej karty” mistrza intrygi Jeffery’ego Deavera. W czytelni muzeum afroamerykańskiego zostaje zaatakowana 16-letnia Geneva Settle. Ucieka, a napastnik pozostawia w bibliotece kartę tarota z wizerunkiem Wisielca. Do akcji wkraczają błyskotliwy ekspert kryminalistyki Lincoln Rhyme i jego partnerka Amelia Sachs.

bb

WSPOMNIENIE

Pamiętajcie o Henryku Naglu!

Henryk Nagiel urodził się 19 stycznia 1859 r. w Warszawie, zmarł w Chicago 17 grudnia 1899 roku. Był żydowskim pisarzem, reporterem, dziennikarzem, felietonistą, historykiem prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Prócz tego miał własną kancelarię adwokacką (ukończył studia na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim). Najbardziej znany jako autor trzech powieści kryminalnych: „Tajemnic Nalewek” (1888), „Sępa” (1889) i „Kary Bożej idącej przez oceany” (1896).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 142. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Agent Provocateur to elita tajniaków, szpicli i szpiegów.
Mieliśmy takich sporo także w naszych dziejach
– str. 10

Gdynia, lata 70. i zbrodnia z hiacyntem w tle. Krótka wyprawa w obyczajowość mniejszości epoki towarzysza Gierka
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Śledztwo w sprawie zamordowania Rasputina
Mnich i mistyk z Syberii został zamordowany w nocy z 29 na 30 grudnia 1916 roku. Ale ta oficjalna formuła to dopiero początek...



Czego Robert K. Ressler z FBI nauczył nas o seryjnych mordercach



Robert Kenneth Ressler (1937-2013) spędził w FBI 20 lat. Zajmował się profilowaniem seryjnych morderców i opracował podstawy tej dziedziny kryminalistyki. Na zdjęciu Ressler (stoi) przesłuchuje Johna Wayne’a Gacy’ego w 1980 roku

Aldona Minorczyk-Cichy
redakcja@polskatimes.pl

Polują samotnie. Zabijają, bo patrzenie na cierpienie ofiary sprawia im niewyślowioną przyjemność. Nie mają skrupułów i wyrzutów sumienia. To bestie w ludzkiej skórze.

Psycholodzy kryminalni dzielą seryjnych morderców na dwie grupy: zorganizowanych i niezorganizowanych. Ci pierwsi planują zbrodnię. Ofiary zwabiają podstępem. Są bardzo inteligentni, potrafią dostosować plan do sytuacji.

Zacierają ślady i przenoszą zwłoki, aby utrudnić śledztwo. Z miejsca zbrodni zawsze zabierają jakąś pamiątkę, aby w przyszłości móc w wyobraźni odtwarzać swoje przeżycia.

Często fotografują lub filmują całe zajście, zaś pamiątki przetrzymują w wyjątkowym miejscu. Często budują też ofiarom specjalne ołtarzyki. Pierwszy raz atakują blisko domu, później zawsze daleko. Wracają na miejsce przestępstwa. Zeznają w sprawach jako świadkowie, wypowiadają się dla mediów. Nierzadko przychodzą do kostnicy, na po-

grzeb, a potem odwiedzają groby.

Moczenie nocne

Ale to nie wszystko. Według szczegółowych badań przeprowadzonych przez FBI na 36 wielokrotnych mordercach większość z nich była dziećmi pierwotnymi. W rodzinach połowy z nich matka wychowywała syna samotnie od jego drugiego roku życia. W 70 proc. rodzin nadużywano alkoholu, a w około 35 proc. także narkotyków. Prawie wszyscy badani byli w dzieciństwie prześladowani fizycznie, psychicznie lub seksualnie.

Wielokrotni mordercy jako dzieci znęcali się nad zwierzętami, przynajmniej 60 proc. moczyło się w nocy nawet po ukończeniu dwunastego roku życia, a wielu podkładało ogień (np. wielokrotny amerykański zabójca Otis Toole podpalił dom sąsiada, a Carl Panzram, gwałcielem i włamywacz z Minnesoty, poprawczak, w którym przebywał). Tylko 20 proc. morderców miało stałą pracę.

System VICLAS

Kto nie zna Hannibala Lectera z „Milczenia owiec”? Ten odrażający seryjny morderca nie jest wymysłem chorej wy-

obraźni hollywoodzkich scenarzystów. Jego postać to zlepek trzech autentycznych zabójców. Konsultantami filmu byli specjaliści z FBI, a wśród nich Robert K. Ressler, twórca teorii o seryjnych mordercach. Ten wybitny spec w dziedzinie kryminalistyki szkolił także polskich prokuratorów.

Na podstawie oględzin miejsca zbrodni można sporządzić nie tylko portret psychologiczny sprawcy. Możliwe jest ustalenie jego wieku, płci, rasy, stanu cywilnego, wykształcenia, poziomu inteligencji, a także wy-

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
GrabowskiAGENT
PROVOCATEUR

Wtym tekście nie chodzi o markę produkującą seksowną damską bieliznę ani o film Krzysztofa Langa z 1995 roku z Bogusławem Lindą w roli Artura Herlinga. Idzie o takiego agenta, którego zadaniem jest prowokować – wywołać określony skutek zgodny z zadaniem postawionym mu przez zwierzchników.

Trochę prawa

Wedle obecnego prawa polskiego prowokator to osoba, która nakłania inną osobę do popełnienia czynu zabronionego, nie po to, aby ten został popełniony, ale po to, by skierować postępowanie karne przeciwko nakłanianej osobie (art. 24 kk). Prowokacja jest zatem podobna do podżegania, lecz jest inną instytucją prawną.

Prowokator ponosi odpowiedzialność karną, która przewidziana jest za dane przestępstwo, do którego nakłaniał inną osobę. Tak więc, jeśli prowokator nakłaniał drugą osobę np. do popełnienia np. zabójstwa, to zgodnie z obowiązującymi przepisami (Kodeks karny z 1997 r.) jego postępowanie będzie zagrożone sankcją kary pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 8 lat, karą 25 lat pozbawienia wolności albo karą dożywocia (art. 148 kk).

Podżeganie

Uwaga: jak dowodzi Rafał Janiszowski-Downarowicz w tekście „Granice dozwolonej prowokacji w polskim prawie karnym”, nie ma znaczenia, czy osoba, którą agent prowokował, w ogóle przystąpiła do popełnienia czynu.

Co zaś do wspomnianego wyżej podżegania, występuje ono wówczas, gdy odnośni funkcjonariusze nie ograniczają się do badania czynności kryminalnych, lecz wywierają na osobę wpływ „mający skłonić ją do popełnienia przestępstwa, które w innym wypadku nie zostałoby popełnione, tak aby umożliwić ustalenie popełnienia przestępstwa”. Tak przynajmniej stanowi wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 5 lutego 2008 roku.

Azef i inni

Dzieje polityki oraz kryminologii notują wielu wybitnych agentów prowokatorów. Był nim na pewno Jewno Azef, przywódca organizacji bojowej eserów i agent Ochrany, ale też Władimir Purisz-kiewicz, monarchista, który chwalił się, że zabił Rasputina.

Mieliśmy takich także w naszych dziejach. Swoistym „geniuszem” prowokacji był choćby Julian Aleksander Bałaszewicz, fałszywy hrabia Aleksander Potocki, którego działalność jako agenta przyczyniła się w dużej mierze do stłumienia powstania 1863 roku.



Młody Jewno Azef (siedzący, trzeci od lewej) w grupie rosyjskich studentów w Niemczech

„SERYJNYCH” NIE MOŻNA UTOŻSAMIAĆ NP. Z ZABÓJCAMI NA ZLECENIE

Co agent FBI Robert K. Ressler wiedział o seryjnych mordercach

Ciąg dalszy ze str. 9

Kłown Zabójca

głędu zewnętrznego. Brzmi jak magia, ale w praktyce bardzo ułatwia tropienie mordercy.

Na rozmowach z seryjnymi mordercami specjalista z FBI spędził tysiące godzin. Krok po kroku analizował ich postępowanie, psychikę. Na tej podstawie stworzył bardzo ciekawą teorię, która przerodziła się w system komputerowy VICLAS. Prowadzący śledztwo wypełniają protokoły oględzin, kilkaset pytań i odpowiedzi. Dane przenoszone są do komputera i poddawane analizie. Powstaje portret psychologiczny, odnajdowane są inne zdarzenia mające wspólne cechy.

Ressler analizuje

Dzięki temu systemowi odkryto sprawcę okrutnych mordów na prostytutkach. Dochodziło do nich głównie w USA, ale także w Europie. Sprawcą okazał się znany telewizyjny prezenter amerykański. Płacił prostytutkom za to, żeby udawały strach. Wtedy je mordował. Jedną z nich, która po raz pierwszy poszła z mężczyzną za pieniądze, naprawdę się wystraszyła. To nie spodobało się oprawcy i wypuścił ją. Właśnie dzięki niej udało się trafić na trop zabójcy.

Prezentera skazano w Stanach Zjednoczonych za 11 zabójstw. Do końca nie przyznał się do winy. Powiesił się przed wykonaniem wyroku śmierci. Pętla była związana dokładnie w taki sam sposób, jak na szyjach jego ofiar.

Ressler podzielił zabójców mających na sumieniu wiele ludzkich istnień na dwie grupy: masowych i seryjnych. Ci pierwsi pod wpływem stresu mordują co najmniej cztery osoby w jednym miejscu i o jednej porze. Są wśród nich uczniowie, którzy czuli się poniżani przez nauczycieli, i pracownicy niedoceniani lub niszczeni przez szefów. Zabójcy posługują się przeważnie bronią palną. Pewnego dnia przepełnia się czara goryczy i atakują. Wchodzą na kościelną wieżę, na pocztę, do firmy, szkoły. Są bezlitośni. Bywa, że na koniec popełniają samobójstwo.

Największy strach budzą mordercy seryjni, zwani bestiami w ludzkiej skórze. W latach 60. doszło do głośnego mordu żony Romana Polańskiego. Sharon Tate i jej przyjaciół zabił szaleńcy z grupy charyzmatycznego Charlesa Mansona, którzy popełnili wiele seryjnych zbrodni. Galeria bestii to kilkadziesiąt nazwisk. Więcej z nich pochodzi ze Stanów. Albert De Salvo, „dusiciel z Bostonu”, ma na sumieniu aż 22 kobiety. Ted Bundy, człowiek o miłej powierzchowności, wybierał tylko atrakcyjne młode blondynki. Przypisuje mu się zamordowanie stu kobiet. Udowodniono mu 19 zbrodni.

Z kolei John Wayne Gacy, nazywany Kłownem Zabójcą, Polak z pochodzenia, ma na sumieniu 33 ofiary. Był szanowanym obywatelem i działaczem społecznym. Brał udział w akcjach charytatywnych. W przebraniu kłowna występował dla chorych dzieci w szpitalach. Był aktywnym działaczem Partii Demokratycznej.

Wpadł, gdy w grudniu 1978 r. zaginął Robert Piest, nastoletni chłopak, którego ostatni raz widziano właśnie w towarzystwie Johna. Policja zdobyła nakaz przeszukania jego mieszkania. W środku panował paskudny zaduch. Pod podłogą znaleziono 27 rozkładających się ciał. Podczas przesłuchania Gacy wskazał miejsca, gdzie ukrył pozostałe zwłoki. Po skazującym wyroku śmiertelny zastrzyk zrobiono mu 10 maja 1994 roku tuż po północy. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Kiss my arse” („Pocałujcie mnie w d...”).

Nieco mniej szokujące przesłanie zostawiła bliźnim Aileen Wuornos, prostytutka, która zabiła i okradła w latach 1989-1990 siedmiu swoich klientów. „Chciałabym tylko powiedzieć, że odpływam i że wrócę jak Dzień Niepodległości, z Jezusem, 6 czerwca. Wrócę i będzie jak w filmie, wielki statek matka i tak dalej. Wrócę” – oświadczyła.

Narzędzie tępe

W panteonie morderców są także dwie bestie zza naszej wschodniej granicy: Anatolij Onoprienko, oskarżony o mord

na 52 osobach, 38-letni żeglarz, z zawodu leśnik. Z pozoru opanywany, niekarany, cieszący się zaufaniem. Mordował całe rodziny. Rzeźnik z Rostowa – Andriej Czekatiło – także zabił 52 osoby. Większość z nich nie miała 17 lat. Pracował jako nauczyciel, był członkiem partii komunistycznej. Miał żonę i dzieci. Ciało swoich ofiar kałeczył w okrutny sposób.

Wróćmy do psychologii. Seryjni mordercy są trudnymi przeciwnikami dla policji i prokuratury. Są inteligentni i stosują wybiegi. Druga kategoria, czyli zabójcy niezorganizowani, cechuje się niskim ilorazem inteligencji. To psychopaci. Nie planują zbrodni: po prostu idą i zabijają pod wpływem impulsu.

Co charakterystyczne, często uszkadzają ciała ofiar. Często rozpruwają je i tarzają się w ich wnętrznościach. Do zadania śmiertelnych ciosów używają tego, co im wpadnie w rękę, przeważnie tzw. narzędzia tępego. Często odbywają stosunki płciowe ze zwłokami. Są to osoby zaniedbane, bezrobotne lub wykonujące proste prace. Obie grupy łączy to, że mordują z powodów seksualnych. Mają problemy w kontaktach z kobietami lub czują się przez nie skrzywdzeni. Co ciekawe, w 99 procentach przypadków są mężczyznami rasy białej.

Czerwony Pająk

Lucjan Staniak, zwany Czerwonym Pajakiem, przyznał się do 30 morderstw. Udowodniono mu jednak tylko sześć. Swoje ofiary gwałcił za życia, następnie mordował i wypruwał z nich wnętrzności. Działal przez trzy lata (1964-1967). Był malarzem, członkiem Krakowskiego Klubu Miłośników Sztuki. Grasował na Śląsku i w Zagłębiu przez siedem lat.

Jego rodzice i siostra zginęły w wypadku samochodowym. Sprawczyni uciekła. Pierwsza ofiara Staniaka była do niej bardzo podobna. Mordercę skazano na śmierć. Badania psychiatryczne wykazały jego niepojętą okrucieństwo. Umieszczono go w szpitalu w Krakowie.

Po latach Staniak zainspirował popkulturę. Belg Danny Devos zaprezentował kilkana-

ście lat temu w jednej z krakowskich galerii instalację zatytułowaną „Czerwony pająk z Katowic”. Do czerwonego silnika przywiązano sznurki obciążone nożami kuchennymi, które wisiały na tle kompozycji graficznej ze zdjęciem młodej dziewczyny, jej nazwiskiem i wiekiem oraz fragmentami listów mordercy. Włączenie silnika wprowadzało noże w gwałtowny ruch.

Casus Marchwickiego

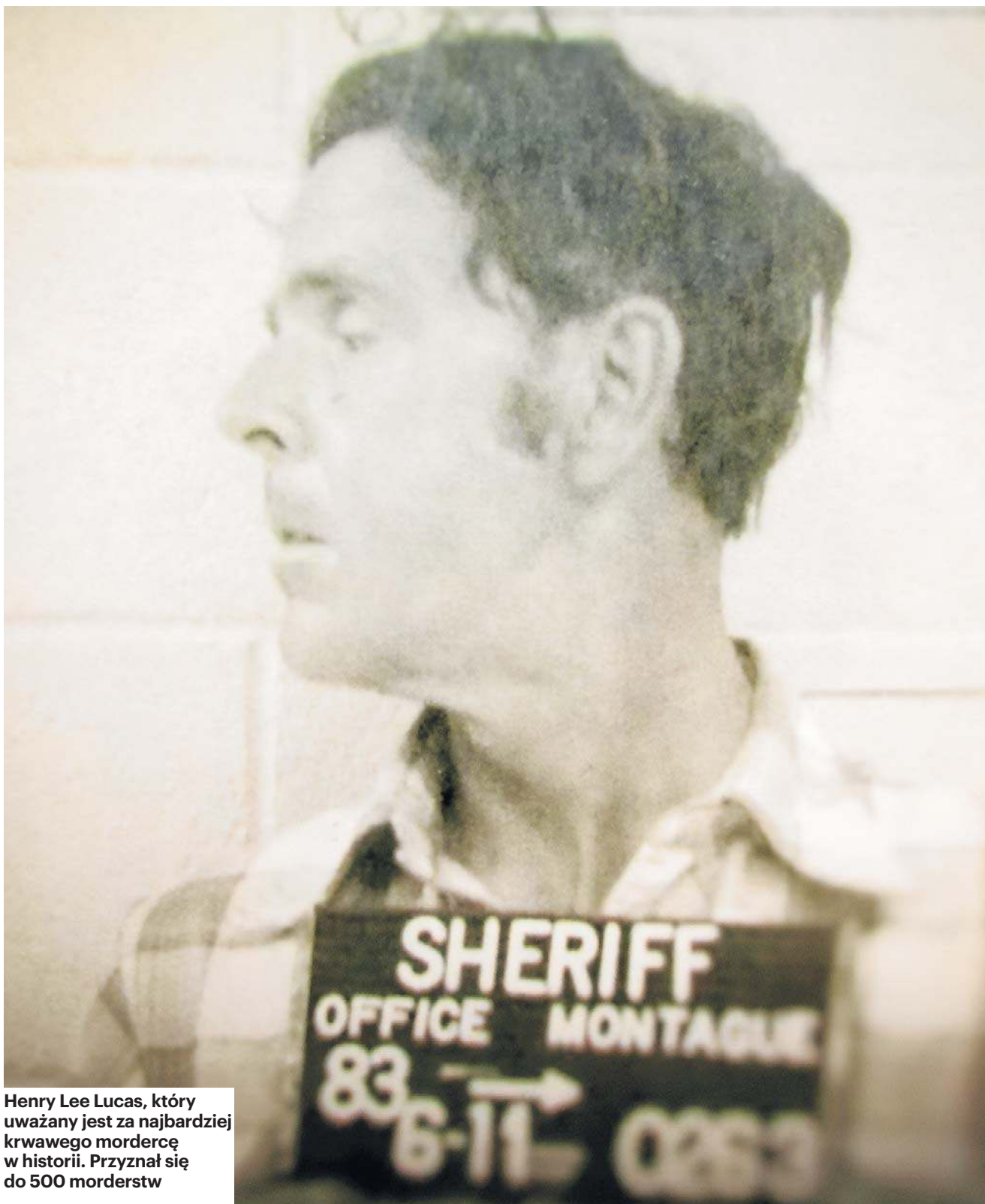
W Polsce nie brakowało też innych seryjnych morderców. Najślynniejszy z nich to Zdzisław Marchwicki. Ma na sumieniu napady na 20 kobiet. Sześć z nich przeżyło atak. Zagłębiowski zabójca działał 5 lat i 4 miesiące. Jego ofiary miały od 16 do 58 lat. Atakował przeważnie kobiety powracające z nocnej zmiany. Śpieszyły się do domu. Uderzał z tyłu, atakował nagle. Z tych, które przeżyły, tylko dwie były w stanie go rozpoznać.

Marchwicki działał w odludnym terenie, odciągał ofiary w ukryte miejsca i natychmiast zniknął. Policyjne psy traciły ślad w tłumie. Motyw zbrodni zawsze był taki sam – seksualny. Milicja zaangażowała w sprawę najlepszych ludzi, z którymi współpracowało 40 naukowców: seksuologów, psychologów, psychiatrów, specjalistów z dziedziny kryminologii. Akcji nadano kryptonim „Anna” – od imienia pierwszej ofiary. Drukowano ulotki ostrzegające kobiety przed samotnym chodzeniem w ustronnych miejscach. W Zagłębiu i na Śląsku zapanała panika.

Zapiski w pamiętniku

Ustalono, że sprawca musi pochodzić z Dąbrowy Górniczej. Sporządzono jego portret psychologiczny i dopasowano do podejrzanych. Na szczycie piramidy znalazł się Marchwicki. Został aresztowany 6 stycznia 1972 roku – po siedmiu latach i dwóch miesiącach od pierwszego mordu. Obok niego na ławie oskarżonych zasiadła trójka jego rodzeństwa. Zdzisława skazano na karę śmierci.

Podczas pobytu w areszcie Marchwicki pisał pamiętnik. „Rozdrażnienie i nienawiść nie opuszczały mnie... W tym cza-



Henry Lee Lucas, który uważany jest za najbardziej krwawego mordercę w historii. Przyznał się do 500 morderstw

się, jak siedzę, odczuwam taką potrzebę, żeby kogoś zabić, chociaż wiem, że to niemożliwe... Drapię się, bo odczuwam potrzebę widzenia krwi... W zapachu czuję zadowolenie... Normalny stosunek z kobietą nie dawał mi tyle, ile stosunek z zamordowaną kobietą” - brzmi ich fragment.

„Jesteś moim ideałem”

Mordercami seryjnymi często zafascynowane są kobiety. Amerykańskie więzienia są zasypywane listami od wielbicieli bestii. Piszą: „Jesteś moim ideałem”, „Będę na ciebie czekała”. „Oddaję ci swoje serce”. Podobne skłonności do morderców mają także... Polki. Po ujęciu wampira z warszawskiej Ochoty, który brutalnie zabijał staruszki, kobiety pisały do niego gorące, pełne erotycznych obietnic listy.

Z kolei w USA atrakcją turystyczną stał się dom Franka Pottsa. Tłumy zjawiały się w miejscach, gdzie morderca ukrywał rozczłonkowane ciała ofiar. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się nagrane na kasety wyznania innej bestii - Henry'ego L. Wallace'a. Opowiadał bezdusznie o szczegółach zamordowania dziesięciu kobiet.

Co innego jednak opowieści, a co innego... ślub. 29 stycznia 1998 r. Wallace został skazany na dziewięć wyroków

śmierci, a 5 czerwca poślubił byłą pielęgniarkę więzienną Rebeccę Torrijas. Ceremonii odbyła się obok komory egzekucyjnej, w której został skazany na śmierć.

Co na to polskie prawo

Pojęcie „seryjnego morderstwa” nie funkcjonuje w polskim prawie karnym. Ponadto w Polsce morderstwem przez większą część doktryny jest nazywane jedynie zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem,

a także popełnione w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie. Z kolei w znaczeniu kryminologicznym seryjny morderca jest zawsze recydywistą.

Jak pisze Bogdan Lach w tomie „Profilowanie kryminalistyczne”, seryjny morderca odpowiada zazwyczaj w warunkach tzw. realnego zbiegu przestępstw (tzn. popełnił dwa lub więcej przestępstw zanim zapadł pierwszy, chociażby nieprawomocny wyrok, i wymierzono za nie kary tego samego rodzaju albo inne podlegające łączeniu), a czasami w warunkach tzw. ciągu przestępstw (odmiany realnego zbiegu przestępstw) - tzn. popełnił przestępstwa w podobny sposób, w krótkich odstępach czasu, zanim zapadł pierwszy, chociażby nieprawomocny wyrok).

TERMIN „SERYJNY ZABÓJCA” POJAWIŁ SIĘ POD KONIEC XIX W. I ZOSTAŁ PO RAZ PIERWSZY UŻYTY DO OPISANIA OSOBOWOŚCI HENRY'EGO HOWARDA HOLMESA

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL POMORSKI



Ulica Świętojańska w latach 70. Mieszkanie tam uchodziło, i uchodzi do dziś, za dowód prestiżu społecznego

Zagadka śmierci gdyńskiego lekarza. Zbrodnia z hiacyntem

To nie był przyjemny widok. Ofiara otrzymała 12 ran rąbanych tasakiem, powodujących złamania kości czaszki i uszkodzenia mózgu.

W nocy z 27 na 28 października 1978 r. w mieszkaniu przy ul. Świętojańskiej w Gdyni, naprzeciw kościoła Najświętszej Marii Panny, wybuchł pożar. Strażacy odkryli w częściowo spalonym mieszkaniu zwłoki znanego lekarza Tadeusza K. i jego matki Zofii. Oboje zostali zamordowani. Według biegłych lekarz otrzymał „12 ran rąbanych tasakiem, powodujących złamania kości czaszki i uszkodzenia mózgu”, zaś Zofia K. została uduszona gołymi rękami. Z domu zginęło 560 dolarów, 9600 zł, biżuteria oraz inne przedmioty warte 130 tys. zł. Sprawca, uciekając, podpalił mieszkanie.

W środowisku homoseksualistów

Doktor K. pracował jako internista m.in. w ośrodku w Wielkim Kacku. Samotny mężczyzna mieszkał z matką. Ludzie trochę plotkowali... Plotki doszły też do milicjantów, którzy szybko zaczęli zbierać informacje w środowisku trójmiejskich homoseksualistów.

Szczególnie narażeni na napady, kradzieże i pobicia byli mężczyźni szukający przygodnych znajomych wśród młodych ludzi zbierających się na dworcach. Zaczęto podejrzewać, że tam lekarz musiał poznać swojego zabójcę.

„Materiały wrażliwe”

Homoseksualiści w PRL byli rozpracowywani przez milicję i SB od końca lat 60. Od 1973 r. zaczęto zakładać im pierwsze teczki. Czy znalazły się w nich informacje o kontaktach lekarza? Czy przewinęła się w nich osoba mordercy?

Niezależnie od dzisiejszej oceny zbierania przez milicję „materiałów wrażliwych”, to właśnie dobre rozpracowanie środowiska kryminalnego pomogło w dotarciu do 21-letniego Zdzisława Sz. Młody człowiek był wcześniej dwukrotnie zatrzymywany za czyny chuligańskie. Po ukończeniu 19 lat związał się z grupą homoseksualistów i zaczął prostytuować się za pieniądze. Sporadycznie spotykał się także z kobietami. Jeździł po kraju, kradł, czasem utrzymywał go partnerzy. Aresztowano go kilka dni przed Wigilią 1978 roku w rodzinnym domu w Wadowicach.

Ciosy donicami

Wprawdzie nie było wówczas komputerów, a praca śledczych polegała na żmudnym przeglądaniu kartotek, ktoś skojarzył październikowe podwójne zabójstwo w Gdyni z zamordowaniem Kamili B. w Warszawie. Ciało kobiety w lutym 1978 r. odnaleziono w podpalonym i ograbionym z 9 tys. zł i biżuterii wartej 24 tys. zł mieszkaniu. Przed śmiercią zadano jej ciosy w głowę donicami, a potem uduszono, tak jak panią Zofię w Gdyni.

Zdzisław Sz. przyznał się do trzech morderstw. Biegli uznali, że był on rozwinięty intelektualnie. Nie miał choroby psychicznej, choć stwierdzono u niego zaburzenia osobowości w typie psychopatycznym i socjopatycznym. Za zaburzenie uznano skłonności homoseksualne. Sąd skazał go na karę śmierci, wyrok wykonano 7 sierpnia 1981 r.

Dorota Abramowicz

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Stanisław Majerowski



W pomieszczeniu tylko on i Antonia...

U stóp Antonii leży trup i nie ma w tym nic niezwykłego. Komisarz policji widzi denata na własne oczy, do tego wiele świadczy, że mężczyzna zmarł nietypową śmiercią. Drzwi były zamknięte od środka, a w pomieszczeniu znajdowały się tylko dwie osoby: on i Antonia...

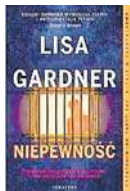
Max Czornyj, „Uwierz jej”, wyd. Filia, Poznań 2025, cena 47,90 zł



Nigdy bym się nie spodziewała, że...

Życie Anny Gali zmienia się diametralnie, gdy pewnego dnia zostaje opiekunką siedmioletniej Kalinki, mieszkającej w luksusowym domu na przedmieściach. Z czasem warstwa po warstwie odsłaniają się mroczne tajemnice idealnego domu dr. Czarneckiej.

Alicja Sinicka, „Podopieczna”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 47,99 zł



Chodzi o okup, a może o coś więcej?

Pracująca w prywatnej firmie detektywistycznej Tessa Leoni zostaje wezwana do luksusowego apartamentu Denbeów w Back Bay. Nie podoba jej się to, czego się dowiaduje, do rezydencji bez wątpienia wtargnęli bowiem profesjonalni kidnaperzy.

Lisa Gardner, „Niepewność”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 47,90 zł



Ile mam powtarzać: „To nie ja!”

Miliarder David Child przysięga, że nie zamordował swojej dziewczyny, Clary. Jednak dowody wskazują na niego: na monitoringu nie widać, żeby ktokolwiek inny wszedł do domu, narzędzie zbrodni znaleziono w jego aucie, a na jego ubraniu są ślady wystrzałów.

Steve Cavanagh, „Zarzutek”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 47,90 zł



Ten mord wcale nie był przypadkowy...

Znalezione w wodzie okaleczone zwłoki młodej kobiety dają początek kolejnemu śledztwu Ewy Jędrzych i Huberta Zaniewskiego – puławskich policjantów, którym tym razem przyjdzie zmierzyć się z wyjątkowo brutalnym i przebiegłym zabójcą.

Krzysztof Józwik, „Baron”, wyd. Initium, Kraków 2025, cena 46,90 zł

Filmowiec i jego niebywale detektywistyczne zdolności

Reżyser Kamil Hubeny przyjeżdża na urlop z Nowego Jorku do Warszawy. Na miejscu dowiaduje się o serii brutalnych morderstw członków swej dawnej ekipy filmowej.

„Mówi się, że wszystko, co najgorsze, zaczyna się w poniedziałek. Otóż nie. Cała ta gównoburza z dziewięcioma pogrzebami bez żadnego wesela zaczęła się w niedzielę czwartego lipca tyśiąć dziewięćset dziewięćdziesiątego trzeciego roku. Wcześniej przez całą noc balowałem w Hard Rock Cafe na Times Square w Nowym Jorku. Świątowałem z moimi studentami zakończenie roku akademickiego, gdyż oni koniecznie chcieli mnie pożegnać z przytupem. Dimitri DeJean, ciemnoskóry student o karaibskich korzeniach, ze łzami w oczach błagał, bym został chociaż na następny dzień, który był Dniem Niepodległości Stanów Zjednoczonych, ale po wiadomości zostawionej przez Eryka na automatycznej sekretarce nie mogłem wystąpić inaczej. Zwłaszcza że Kryśka po raz kolejny przełożyła termin przylotu do mnie, przez co zrozumiałem, że czy chcę, czy nie chcę, muszę wpaść do Polski na kilka tygodni, by dowiedzieć się, o co chodzi. Prosto z balangi, na którą wzięłem spakowaną walizkę, pojechałem na lotnisko Kennedy'ego i wsiadłem na pokład lotowskiego boeinga cztery-siedem-cztery. Po dziewięciogodzinnym locie z Zacharym Breaux w słuchawkach i pijanym polonusem na siedzeniu obok wypełnłem z samolotu o ósmej rano czasu warszawskiego wymięty i półprzytomny, by przesiąść się do autobusu dowożącego pasażerów do hali przylotów.

Mój rodak z Greenpointu, który w ciągu całego rejsu co pół godziny dolewał sobie do coli wódkę z zakitranej butli, jednocześnie dla odwrócenia uwagi upominając stewardesę: „Pragnę zauważyć, że ten samolot wymaga generalnego remontu”, był już tak pijany, że zaraz po osunięciu się ze schodów trapy położył się na płycie lotniska obok autobusu i zasnął.

Po kilkunutowej bezowocnej próbie podjętej przez stewardów w celu odklejenia zmęczonego biedaka od asfaltu autobus ruszył, zostawiając śpiącego rodaka do dyspozycji służb lotniska.

Dźwigałem w plecaku nowy nabytek: Smith Corona Personal Word Processor wraz z drukarką, na którym podczas lotu, na kwadratowej dyskietce, szlifowałem swój scenariusz, który jeszcze ze Stanów wysłałem

Erykowi, aby być gotowym na spotkanie z nim. Ten najnowszy elektroniczny wynalazek fenomenalnie zastępował mi starą i wierną, ale upierdliwą w obsłudze czecho-słowacką maszynę do pisania Consul, a przede wszystkim szalenie ułatwiał nie tyle pisanie, co edytowanie. Smith corona była jak ferrari po wszystkich maszynach do pisania, które dotąd znałem, lecz kupiona w Stanach Zjednoczonych miała jeden szkopuł: brak polskich znaków diakrytycznych. I prawie tyle samo czasu co pisanie zajmowało mi przerabianie liter na polskie. Dodawanie ręcznie tych wszystkich kropek i ogonków, żeby uzyskać ż, ź, ą, ę, ć, ó, ł, ś, Ń, ś doprowadzało mnie do tłumionej wściekłości. Po raz nie wiadomo który zdałem sobie sprawę, jak bardzo język polski jest ortograficznie niepotrzebnie skomplikowany. Po skserowaniu tekstu i poprawkach mogłem go z czystym sumieniem wysłać Erykowi i czekając na odzew, w międzyczasie uczyć amerykańskich studentów, jak się pisze scenariusze filmowe.

W styczniu owego roku nowojorski Hunter College zaproponował mi, bym przez semestr wykładał scenariopisarstwo, w momencie kiedy od dawna nie mogłem nikogo przekonać, by z tego, co napisałem, powstał film. Oczywiście Amerykanie zaprosili mnie nie dlatego, że byłem taki dobry, tylko ich pierwszy wybór, czyli mój mentor i nestor scenarzystów polskich Janusz Leski, nie chciał po raz kolejny uczyć za oceanem i zaproponował mnie na swoje miejsce. Fundacja Kościuszkowska, która pośredniczyła w tym układzie, nie miała wyjścia i zgodziła się na mnie niejako jak na „kota w worku”, nie sprawdzając nawet, czy mój angielski jest wystarczająco dobry, aby prowadzić wykłady na bądź co bądź prestiżowej uczelni.

Jak to się mówi, głupi ma szczęście i dzięki Leskiemu mroźną zimę spędziłem w mieście, które nigdy nie śpi. Hunter College, usytuowany na Manhattanie między alejami Park i Lexington, był miejskim, pięciobudynkowym campusem z dwudziestoma tysiącami studentów i mną, wizytującym profesorem na Wydziale Filmowym. Miałem wykładać przez jeden semestr, ale studenci, a chyba i faculty, czyli grono pedagogiczne, tak mnie polubili, że po sześciu miesiącach zaproponowano mi przedłużenie kontraktu do końca roku. Krystyna, moja żona, która miała dolecieć do mnie niezwłocznie jeszcze w styczniu, z miesiąca na miesiąc



JULIUSZ MACHULSKI

Popularny reżyser, producent filmowy, aktor, scenarzysta, dramaturg, okazjonalnie także autor kryminałów (np. „Wisząca małpa” z 2023 roku). Założyciel Studia Filmowego „Zebra”.

przekładała wylot. W Warszawie trzymała ją, jak mówiła, niezwykle pilne sprawy służbowe, czyli kolejne premiery Teatru XXI Wieku, w którym była kierownikiem literackim. Premiery w tym czasie odbyły się dwie, a nie widzieliśmy się przez pięć i pół miesiąca.

„Taka robota!” – odpowiadała w słuchawkę na swoje usprawiedliwienie moja żona.

Wracałem do Polski na przerwy semestralną ze sprawianym ulgę biletem powrotnym w kieszeni oraz wielokrotną wizą amerykańską z zezwoleniem na pracę w USA w paszporcie.

Wracałem z duszą na ramieniu, bo wiedziałem, że czeka mnie kilka poważnych spraw do załatwienia. Osobistych i zawodowych. Nie spodziewałem się jednak, że pojawi się ta nadzwyczajna, która sprawi, że już nigdy nie będzie tak jak dawniej.

Kiedy wyszedłem z hali odpraw na zewnątrz, myślałem, że Kryśka będzie na mnie czekać, jak obiecała, ale nigdzie nie mogłem jej wypatrzeć. Nie przyszła? Ostatnia wiadomość, którą zostawiła na automatycznej sekretarce, brzmiała: „Wydę po ciebie na Okęcie i będziemy musieli porozmawiać”. Wypowiedziała to spokojnym głosem, co wróżyło, że rozmowa nie będzie spokojna. Stałem więc cierpliwie w hali przylotów, rozglądając się za żoną z nadzieją, która rozplywała się w lipcowym słonecznym poranku.

– Przepraszam, czy pan Kamil Hubeny?

Damski głos wyrwał mnie z zamyślenia. Odwróciłem się i prawie wpadłem na dziewczynę, która podeszła do mnie od tyłu. Za blisko stanęła.

– To zależy, kto pyta – odpowiedziałem wyświechtanym dialogiem z podrzędnych kryminałów. Przez chwilę obawiałem się, że z Krysią coś się stało i dziewczyna jest heroldem tej złej wieści.

– Jestem Nelia, asystentka Eryka Mokronowskiego. Eryk prosił mnie, żebym wyszła po pana.

Przez chwilę wydawało mi się, że powiedziała: „Eryk prosił mnie, żebym wyszła za pana”, ale to tylko przemęczony mózg przeinaczał niektóre fragmenty

rzeczywistości. Przede mną stała smągła, może dwudziesto-pięcioletnia wysoka okularnica z burzą kręconych blond włosów, które odrzuciła na lewą stronę. Zza okularów patrzyły na mnie niebywale jasne tęczówki jak u psa husky. Lśniły w nich wszystkie pragnienia świata.

Mimo że ubrana w za dużą skórzaną kurtkę i sprane dżinsy, była bardzo atrakcyjna. Fuckable – jak by powiedział mój student Dimitri.

Co to za imię „Nelia”? Już nie pierwszy raz zauważyłem, że to pokolenie przedstawiało się tylko imieniem albo nawet przezwiskiem, jakby nazwisko nie miało znaczenia. Musiałem być niewiele od niej starszy, sześć, może osiem lat, ale pamiętałem czasy, kiedy przedstawiano się imieniem i nazwiskiem, a w kręgach bardziej oficjalnych tylko nazwiskiem. Choć ta nowomoda mi nie przeszkadzała.

– Eryk prosił, żeby pana podrzucił, gdzie pan chce, a potem zaprasza na lunch.

– Myślałem, że jest w zdjęciach...

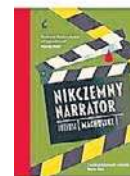
– Jest. Ale zrobił sobie przerwę. Specjalnie na pana przyłot.

Tego się nie spodziewałem i mimo że staram się nie być wylewny, tym razem nie wytrzymałem i powiedziałem:

– Jestem wzruszony.

Bo naprawdę byłem. Po raz pierwszy od bardzo dawna Erykowi tak zależało na spotkaniu ze mną. Byłem tym mile połączany, choć stąpająca twardo po ziemi połowa mnie podpowiadała, że pod tą nie spodziewaną serdecznością może cziąć się coś jeszcze.

Eryk był moim przyjacielem sprzed lat, z podwórka na Rakowcu w dzielnicy Ochota (...).



Juliusz Machulski, „Nikczemny narrator”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2024, cena 69,90 zł

Te auta najczęściej mają „krakę”



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Spośród wszystkich aut sprawdzonych przez carVertical w Polsce, te w kolorze zielonym mają najmniej szkód

motofakty.pl

Wszystko o samochodach

Paweł Piątek
Motofakty.pl

Firma carVertical przeprowadziła badanie i sprawdziła, które kolory pojazdów są w Polsce „najbezpieczniejsze”. Innymi słowy, które auta według kolorów – najrzadziej uczestniczą w wypadkach.

Chociaż powszechnie uważa się, że kolor samochodu nie wpływa znacząco na częstotliwość uczestnictwa w wypadkach, pojazdy w jaskrawych barwach uważamy za bezpieczniejsze. Przyczyna jest dość prozaiczna – po prostu łatwiej je zauważyć w warunkach słabej widoczności. Tego samego nie można powiedzieć o pojazdach w kolorach ciemnych – nocą znacznie trudniej je dostrzec, np. na poboczu.

Spośród wszystkich samochodów sprawdzonych przez carVertical w Polsce, te w kolorze zielonym mają najmniej szkód na swoim koncie. Procentowo 62,6% z nich doznało jakiejś formy uszkodzenia. Zielone samochody mogą być bezpieczniejsze, ponieważ ich charakterystyczny kolor czyni je bardziej widocznymi na drodze, zwiększając bezpieczeństwo w różnych środowiskach jazdy. Na drugim miejscu znalazły się samochody w kolorach srebrnym i szarym. W tej grupie 65,3% miało odnotowane jakieś uszkodzenia. Ich neutralne odcienie mają tendencję do mniejszego wtapiania się w kolor nawierzchni, co czyni je bardziej wyrazistymi na drodze. Pierwszą trójkę zamykają białe samochody ze wskaźnikiem 65,5% uszkodzeń.

Od lat najpopularniejszymi kolorami samochodów na rynku są czarny, biały i szary (srebrny). Jest to globalny trend, a popularność tych kolorów

prawdopodobnie będzie nadal rosła. Chociaż po ulicach jeżdżą miliony samochodów pomalowanych na te kolory, nie tylko one biorą udział w wypadkach. W Polsce kolorem, który statystycznie najczęściej „uczestniczy” w wypadkach jest beżowy (wskaźnik uszkodzeń w carVertical - 68,5%). Na drugim miejscu jest czarny - 68,2%, a na trzecim - czerwony - 67,5%. Beżowe samochody mogą być uważane za mniej bezpieczne, ponieważ ich stonowany kolor nie wyróżnia się tak bardzo, zmniejszając ich widoczność w różnych warunkach drogowych. Może to utrudniać innym kierowcom ich zauważenie, zwłaszcza przy słabym oświetleniu lub pochmurnej pogodzie. Czarne samochody są niebezpieczne w warunkach słabego oświetlenia lub w nocy. Czerwone samochody mogą być mniej bezpieczne ze względu na czynniki psychologiczne związane z zachowaniem kierowcy. Choć założenie

to jest subiektywne, czerwone samochody mogą dodawać kierowcom „rajdowego” poczucia pewności siebie, co może prowadzić do bardziej nieostrożnej jazdy.

Wygląd samochodu może być mylący, dlatego nie zalecamy wybierania modelu wyłącznie na podstawie wrażeń estetycznych. Ważne, aby sprawdzić historię auta, odbyć jazdę próbną, poddać go przeglądowi w autoryzowanym serwisie i dopiero wtedy zdecydować o transakcji – mówi Matas Buzelis, ekspert motoryzacyjny carVertical.

Pisząc o kolorach, warto wspomnieć, że w ogłoszeniach coraz częściej pojawiają się samochody, które zmieniły kolor. Albo po zakupie były oklejone, a przed sprzedażą folia została zdjęta, albo odwrotnie. Ważne zatem, aby przed zakupem używanego pojazdu sprawdzić czy kolor samochodu odpowiada temu, co jest zapisane w dokumentach rejestracyjnych.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

ZABYTKOWE KUPIĘ

0011250400
KUPIĘ
AUTA I MOTOCYKLE
Z CZASÓW PRL
/1940-90/
krajowe lub zagraniczne,
rozbite, uszkodzone
lub niekompletne.
☎ **510 644 013** ☎ **513 640 246**

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ elektryka z prawem jazdy kat.B do pracy w Belgii.

507174375

ZATRUDNIĘ pracownika fizycznego z dobrą znajomością języka włoskiego do pracy w Italii.
507174375

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

strefa
AGRO

strefaagro.pl
czytaj

REKLAMA

0011251012

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Besko

Działając w oparciu o art. 35 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) **informuję**, że siedzibie Urzędu Gminy w Besku przy ul. Podkarpackiej 5, w dniu **16 stycznia 2025 r.** został podany do publicznej wiadomości na okres **21 dni** wykaz nieruchomości Gminy Besko **przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym** – lokal użytkowy o pow. 7,32 m² znajdujący się w budynku hali sportowej przy ul. Kolejowej 101 w miejscowości Besko.

REKLAMA

0011249823

Rzeszowska Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Rzeszowie ul. Gałęzowskiego 6

ogłasza przetarg nieograniczony na wybór wykonawcy:

- 1. Przetarg nr: TI - 11 / EA- I / B / 2025** na wykonanie remontu elewacji wraz z remontem balkonów oraz robotami towarzyszącymi budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Krakowska 14 w Rzeszowie.
- 2. Przetarg nr: TI -12 / EA- I / B / 2025** na wykonanie częściowej naprawy nawierzchni bitumicznej parkingów przed budynkami mieszkalnymi wielorodzinnymi przy ul. Grodzisko 5 oraz Dąbrowskiego 33 w Rzeszowie.

Terminy realizacji: zawarte są w specyfikacjach szczegółowych warunków zamówienia.

Dokumentacja przetargowa i projekt budowlany są do pobrania na stronie internetowej Spółdzielni (www.rsm.rzeszow.pl).

Oferty należy składać do dnia: **29.01.2025 r. do godz. 9⁰⁰** w biurze Spółdzielni przy ul. Gałęzowskiego 6 (sekretariat), otwarcie ofert odbędzie się z udziałem oferentów w biurze Spółdzielni **29.01.2025 r. o godz. 9¹⁵**

Dodatkowe informacje można uzyskać dzwoniąc pod numery telefonów, które znajdują się w warunkach szczegółowych do przetargów. Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA

0011248560

Obwieszczenie o terminie konsultacji społecznych w przedmiocie uchwalenia zmian w Statutach Osiedli Miasta Rzeszowa
PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

informuje, iż w dniach od **17 do 31 stycznia 2025 r.** zostaną przeprowadzone konsultacje społeczne do projektu zmian w Statutach Osiedli. Konsultacje przeprowadza się w formie przyjmowania pisemnych wniosków i opinii do projektu zmian w Statutach Osiedli, wyłożonego na czas konsultacji w Biurze Rady Miasta Rzeszowa, ul. Bożnicza 2 oraz w siedzibach poszczególnych Rad Osiedli.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011249823

Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANYCH” w Rzeszowie ogłasza drugi przetarg na ustanowienie odrębnej własności: **lokalu mieszkalnego nr 99 o pow. 36,33 m² położonego na IV p. budynku mieszkalnego przy ulicy Rejtana 14A w Rzeszowie.**
Cena wywoławcza: 337.995,00 zł, wadium: 33.800,00 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu **5.02.2025 r. o godz. 9.00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „BUDOWLANYCH” w Rzeszowie przy ul. Słowackiego 7A.
Przystępujący do przetargu zobowiązani są do **wpłacenia wadium** na rachunek bankowy sprzedającego w Banku PKO BP S.A. nr 76 1020 4405 0000 2802 0007 1647 terminie **do 3.02.2025 r.**
Pisemne oferty udziału w przetargu należy składać w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „BUDOWLANYCH” w Rzeszowie, przy ul. Słowackiego 7A, od poniedziałku do piątku w godzinach 8-14, w zamkniętych kopertach opatrzonych imieniem i nazwiskiem oferenta oraz napisem: „Przetarg na lokal przy ul. Rejtana 14A/99 w Rzeszowie” **w terminie do 3.02.2025 r.**
Dodatkowe informacje pod nr tel. 17 862 08 48. Lokal można oglądać po uprzednim telefonicznym umówieniu się (tel. 605 824 611).
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z regulaminem przetargu, który dostępny jest w siedzibie Spółdzielni oraz na stronie internetowej (www.smb.rzeszow.pl). Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do odstąpienia od przetargu.

W jakimś sensie naszą nieśmiertelnością są nasze dzieci

Krzysztof Ibisz na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Doda żąda zwrotu pieniędzy

Dariusz Pachut poinformował, że właśnie otrzymał pozew od Dody. Jego dawna partnerka ma się domagać zwrotu pożyczonych pieniędzy. „Pan Dariusz pożyczył od Dody, ówczesnej swojej partnerki, pieniądze, i mimo danego słowa po pół roku nadal ich nie oddał” – brzmi oświadczenie managementu Dody dla Świata Gwiazd.

Kasia Stankiewicz była nie do poznania

Piosenkarka pojawiła się w programie Onet Rano, aby opowiedzieć o nowym utworze Varius Manx. Fani mieli jednak duży problem z rozpoznaniem piosenkarki. „Boże, co ona zarobiła z zębami i ustami” – napisał jeden. A drugi dodał: „Nie każda powinna stosować zabiegi medycyny estetycznej. Tu coś poszło nie tak!”.

Edyta Górniak rozpoznała fałszerstwo

We wrześniu ub. roku piosenkarka powierzyła karierę agencji BCM LIVE, reprezentowanej przez Bartłomieja Kunca.

„To będzie inspirująca podróż, w którą wybieramy się z panią Edytą” – napisano na Instagramie firmy. Niestety, po czterech miesiącach przyszło rozstanie. Górniak napisała: „Z dniem 7 stycznia tego roku, po wcześniejszym rozpoznaniu sfałszowania dokumentów finansowych, zdecydowałam nie przedłużać okresu próbnego dla dalszej współpracy z osobą pana Bartka Kunca”. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Żądza bankiera

Ale Kino+ HD, 20:10

Szef dużego europejskiego banku (Gad Elmaleh) podejmuje ryzykowne działania, aby zapobiec przejęciu firmy przez amerykańską spółkę kapitałową. Przy okazji ujawni patologiczne mechanizmy rządzące rynkiem finansowym.

Nadchodzi Polly

Polsat, 21:20

Ben Stiller jako unikający ryzyka rzeczoznawca ubezpieczeniowy. Jednak zaplanowane w szczegółach małżeństwo z Lisą kończy się klęską już w trakcie miesiąca miodowego. A bohater wpada w sidła nieprzewidywalnej Polly.

Drzewa milczą

HBO, 21:40

Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej z perspektywy rodziny uchodźczej, której udało się wyrwać z piekła, ale cena za bezpieczeństwo jest ogromna.

Cry Macho

TVN 7, 22:20

Dawna gwiazda rodeo, Mike Milo (Clint Eastwood), hoduje konie i zawsze brakuje mu pieniędzy. Kiedy więc był szef proponuje mu niecodzienne zlecenie, przystaje na propozycję. Wkrótce wyrusza do Meksyku, żeby sprowadzić stamtąd nastoletniego syna mężczyzny. Podróż przeradza się w niebezpieczną przygodę. A Mike nawiązuje niezwykłą relację i staje przed szansą odkupienia swoich win.

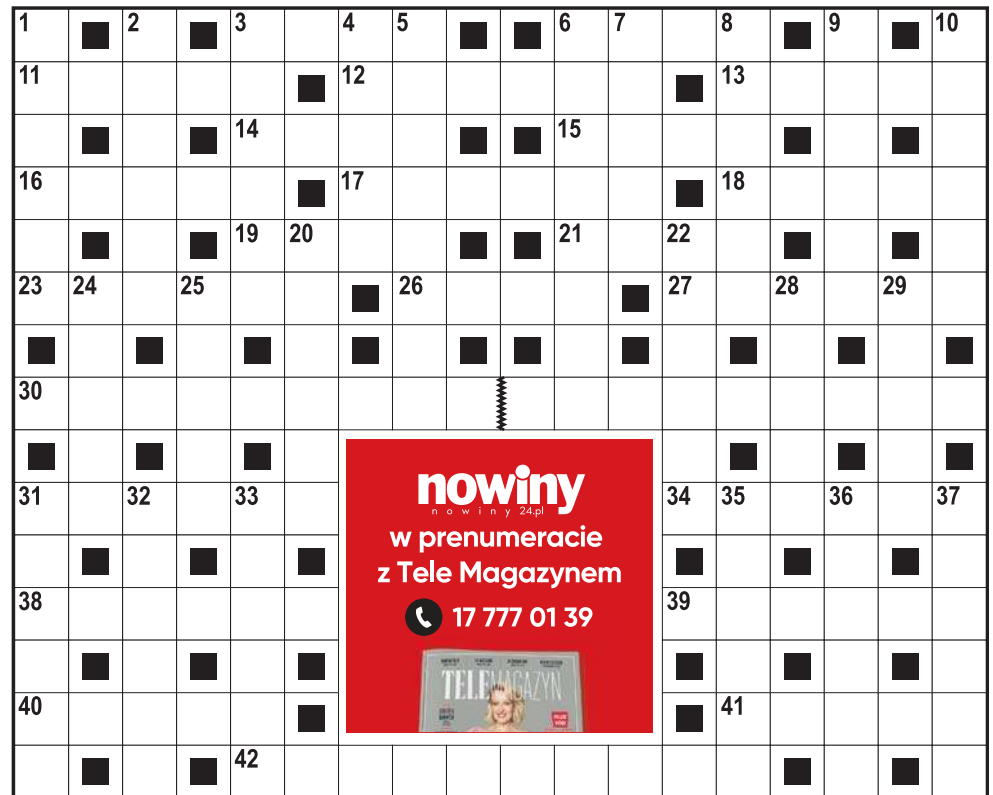
KRZYŻÓWKA NR 8

Poziomo:

- 3) niebieski lub stalowy,
6) statek na dnie Pacyfiku,
11) hazardowa gra w karty,
12) imię Loren, aktorki z filmu „Matka i córka”,
13) amerykańska nagroda filmowa,
14) Natalia, aktorka i piosenkarka,
15) imię autora „Ody do młodości”,
16) nogi ptaków grzebiących,
17) japońska sztuka samoobrony,
18) przednia część tułowia,
19) japońska odmiana zapasów,
21) imię tytułowej bohaterki powieści Flauberta,
23) palny, bezbarwny gaz,
26) typ spod ciemnej gwiazdy,
27) stolica Kazachstanu nad rzeką Iszym,
30) funt w Wielkiej Brytanii, złoty w Polsce,
31) ssak z długą szyją,
34) miłośnik piękna i harmonii,
38) miękki, srebrzystobiały metal,
39) iglak na świąteczne drzewko,
40) Królewski w naszej stolicy,
41) turecka lub tatarska niewola,
42) nabieranie sił po pracy.

Pionowo:

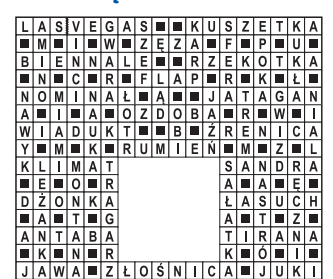
- 1) z brodą nie śmiesz,
2) mistrza chwali (w przysłowiu),
3) dokument ubezpieczeniowy,
4) gatunek indyjskiej herbaty,
5) Matolek z polskiej kreskówki,
6) zabawka do piaskownicy,
7) miasto nad Mleczną,



- 8) przyrząd wskazujący strony świata,
9) spuszcza po przodkach,
10) chodzi po niej żebrak,
20) był nim Władysław Strzebiński,
22) rzeczy osobiste, manatki,
24) rodzaj zapięcia przy kurtce,
25) chiński niedźwiedź bambusowy,
28) bity szlak komunikacyjny,

- 29) zespół dziewięciu muzyków,
31) wytapiane w hucie,
32) dobra opinia o firmie, rozgłos,
33) klęska przedsięwzięcia, niepowodzenie,
35) wojak z powieści Jaroslava Haška,
36) mityczny bohater wojny trojańskiej,
37) stolica z kolumną cesarza Juliana Apostaty.

ROZWIĄZANIE NR 7



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Popadniesz dzisiaj po południu w nieco refleksyjny nastrój. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczorem wcześniej położysz się spać. **Ryby (19.02 - 20.03)** Nie wszystko będzie szło po Twojej myśli. Horoskop na dziś to wskazówka, aby w trudnych sytuacjach prosić kogoś życzliwego o wsparcie. **Baran (21.03 - 19.04)** Twoja pomysłowość osiągnie dzisiaj wyżyny. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że ludzie przyklasną Twoim propozycjom.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś złoży Ci intrygującą propozycję. Horoskop dzienny mówi, że początkowo będziesz „na nie”, ale z czasem Twoje nastawienie się zmieni. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Horoskop na dziś mówi, że na próbę zostanie wystawiona Twoja odporność na ciągłe narzekanie i zrządzenie osoby z bliskiego otoczenia. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie forsuj dzisiaj na siłę swoich pomysłów. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, że łagodna perswazja to znacznie lepsze rozwiązanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Staraj się nie lekceważyć próśb osób z bliskiego otoczenia. Horoskop dzienny mówi, że dla niektórych będziesz ostatnią deską ratunku. **Panna (23.08 - 22.09)** Twórca będziesz obstawać przy swoim zdaniu. Horoskop na dziś zapowiada, że wpływu na Ciebie nie będą mieli nawet Twoi najbliżsi. **Waga (23.09 - 22.10)** Nie oglądaj się za siebie. Horoskop dzienny na czwartek radzi patrzeć w przyszłość i planować ją zgodnie ze swoimi potrzebami.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Lekko dzisiaj nie będzie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spadną na Twoje barki obowiązki przekraczające Twoje możliwości. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje życie wejdzie na wysokie obroty. Horoskop na dziś wróży, że mało kto z Twojego otoczenia będzie w stanie nadążyć za tym tempem. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że postanowicie zachować ten układ na dłużej.

Awantura o Stadion Narodowy. Włączył się minister sportu

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Od poniedziałku trwa spór o to, gdzie Białe-Czerwoni powinni rozgrywać mecze - zarówno eliminacyjne, jak i towarzyskie.

Po wtorkowym komunikacie wydanym przez PZPN i briefingu sekretarza generalnego Łukasza Wachowskiego, wiemy, że negocjacje nadal trwają i przenosiny reprezentacji Polski ze Stadionu Narodowego na Stadion Śląski nie zostały jeszcze przesądzone. W mediach, nie tylko społecznościowych, pojawiło się mnóstwo komentarzy dotyczących przygotowywanej zmiany, a po prawdzie - jak mawia młodzież - „internet został rozpalony” opiniami na ten temat.

Były prezes PZPN Zbigniew Boniek zapowiadane przenosiny nazwał decyzją historyczną. I stwierdził, że podwyżki cen najmu, o jakie miały rozbić się wcześniejsze negocjacje - które miałyby z automatu wpłynąć na podwojenie cen biletów - nie polegają na prawdzie.

Dariusz Dziekanowski, były reprezentant Polski i były szef Klubu Wybitnego Reprezentanta w PZPN, który nie sympatyzuje z prezesem Cezarym Kuleszą, w rozmowie z „Faktem” stwierdził, że domem reprezentacji Polski jest i powinien pozostać Stadion Narodowy. A potem, nie szczędząc uszczypliwości pod adresem obecnego zarządu i prezesa, nazwał sytuację w zarządzie dziadostwem.

- Domem reprezentacji jest i powinien być Stadion Narodowy. Typowo piłkarski stadion, na którym kadra zawsze



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Według ministra sportu reprezentacja Polski powinna rozgrywać swoje spotkania domowe w Warszawie

mogła liczyć na komplet publiczności - niezależnie od tego, czy grała z wielkimi zespołami, czy z takimi, które nie liczą się w europejskiej i światowej piłce. Zawsze była tam bardzo dobra atmosfera, więc po co to zmieniać? To bez sensu. Myślę, że po prostu w ekipie, która teraz tam rządzi, brakuje ludzi lubiących porządek i logiczne myślenie. W pierwszej kolejności dotyczy to prezesa Kuleszy. Najpierw były nietrafione decyzje przy wyborze selekcjonera. Później zrobił bałagan w Klubie Wybitnego Reprezentanta Polski, a teraz chce zrobić bałagan ze stadionami. Przecież po to właśnie zbudowano PGE Narodowy, żeby reprezentacja miała gdzie rozgrywać najważniejsze mecze - uderzył w PZPN Dziekanowski.

W wtorkowe popołudnie sprawę próbował naprostować sekretarz Wachowski. Na briefingu zapowiedział, że sprawa wyjaśni się w ciągu kilku dni. - Biorąc pod uwagę, że ostatnio reprezentacja grała - co do zasady - wszystkie mecze na PGE Narodowym w Warszawie, chcieliśmy wyjść trochę do kibiców w Polsce. Mieliśmy takie sygnały od wielu środowisk i interesariuszy w Polsce. Dlatego podjęliśmy decyzję, że nie ograniczymy się tylko

do oferowania jednego obiektu, ale wyjdziemy z tą ofertą szerzej. Mamy dwóch potencjalnych gospodarzy meczów eliminacyjnych, tzn. Warszawę i Chorzów. Negocjacje trwają - przyznał Wachowski.

Do awantury o Stadion Narodowy włączył się też minister sportu i turystyki w rządzie Donalda Tuska Sławomir Nitras. W środy poranek na antenie RMF FM szef resortu sportu poinformował opinię publiczną, że rozmawiał z władzami obiektu i przyznał, że jego intencją jest, aby Stadion Narodowy miał pierwszeństwo, aby reprezentacja Polski właśnie w stolicy rozgrywała swoje spotkania domowe.

W kontekście strat, jakie poniósł obiekt w trakcie spotkań kadry w 2024 roku, Nitras powiedział, że jest głęboko przekonany, że Stadion Narodowy pozostanie domem reprezentacji.

Dodał, że stołeczny obiekt nie jest od tego, aby zarabiać na reprezentacji Polski i że imprezy komercyjne nie będą ważniejsze niż mecze kadry prowadzonej obecnie przez Michała Probierza.

- Stadion Narodowy w Warszawie został wybudowany jako dom piłkarskiej reprezentacji Polski. To jest stadion typowo piłkarski, w odróżnieniu od Stadionu Śląskiego. Wspieramy Stadion Śląski, wspieramy odbywający się tam mityng w ramach Diamantowej Ligi. Stadion Śląski stał się najważniejszym obiektem lekkoatletycznym w Polsce. Domem piłkarskiej reprezentacji Polski jest Stadion Narodowy i jestem głęboko przekonany, że tak pozostanie - zakończył minister Nitras.

©©

Puchar Świata w Polsce. Kolejny weekend ze skokami w Zakopanem

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Od piątku do niedzieli na Wielkiej Krokwi w Zakopanem odbędą się zawody w skokach narciarskich. Organizatorzy przewidują, że na trybunach pojawi się niemal komplet widzów.

W piątek przeprowadzone zostaną kwalifikacje. W sobotę odbędzie się konkurs drużynowy, w niedzielę indywidualny.

- Od strony organizacyjnej wszystko dopięte jest niemal na ostatni guzik. Skocznia przygotowana jest perfekcyjnie a cała infrastruktura w 95 procentach. W ostatnich dniach spadło w Zakopanem sporo śniegu, trzeba było go wywozić z obiektu po raz drugi. Ustawiane są m.in. tymczasowe pawilony. Wokół skoczni pracuje kilkadziesiąt osób oraz maszyny, w tym ratniki i odśnieżarki - mówi w rozmowie z nami Wojciech Gumny, dyrektor organizacyjny zawodów.

Na trybunach stadionu mogącego pomieścić 17 500 widzów spodziewany jest niemal komplet kibiców.

- Puchar Świata w Zakopanem rządzi się swoimi prawami. Fani skoków zjeżdżają pod Tatry, aby wziąć udział po prostu w fajnej imprezie a to, jak zaprezentują się na skoczni Polacy, nie jest dla nich najważniejsze. Patrząc wstecz, Białe-Czerwoni niezbyt często wygrywali tutaj konkursy, a zainteresowanie samym wydarzeniem od wielu lat jest niemal na takim samym, wysokim poziomie. Prowadzimy sprzedaż biletów w internecie, w czwartek będzie też można kupić wejściówki w kasie przy Wielkiej Krokwi - dodaje Gumny.

W zawodach w Zakopanem wystartuje pięciu Polaków: Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł, Jakub Wolny, Dawid Kubacki i Kamil Stoch. Bramy Wielkiej Krokwi będą otwarte dla kibiców w piątek od godziny 15.00, w sobotę i w niedzielę od godziny 13.00.

©©



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Na trybunach stadionu mogącego pomieścić 17 500 widzów spodziewany jest niemal komplet kibiców

Pięciokrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik zdradza plany na 2025 rok

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

ŻUZEL. Rozmawiamy z Bartoszem Zmarzlikiem, pięciokrotnym indywidualnym mistrzem świata na żużlu, zawodnikiem ORLEN Oil Motoru Lublin.

W plebiscycie na najlepszego polskiego sportowca „Przeglądu Sportowego” za 2024 rok zajął pan piąte miejsce, tuż za medalistami igrzysk olimpijskich w Paryżu: Aleksandrą Mirosław, Natalią Bukowiecką,

Wilfredo Leonem oraz Igą Świątek. Towarzyszy panu satysfakcja czy raczej niedosyt, że nie udało się zająć miejsca co najmniej w pierwszej trójce? Na pewno z powodu igrzysk olimpijskich trudniej było się przebić do świadomości kibiców sportowcom uprawiającym inne sporty niż te olimpijskie. Nie mniej to jednak oceniać. Funkcjonuję w takiej roli, w jakiej mogę, i bardzo się z tego cieszę.

Po wyczerpującym poprzednim sezonie był czas na solidny

odpoczynek i wakacje?

Udało mi się spędzić więcej czasu z rodziną i bardzo to sobie cenię. Przerwy między sezonami chcemy wykorzystywać maksymalnie, aby móc razem podróżować. Pojechaliliśmy między innymi na wakacje za granicę. Mam już dwójkę dzieci, więc z jednej strony obojętne jest więcej, ale z drugiej przerwa w startach powoduje, że siłą rzeczy mam więcej czasu dla siebie i dzieci.

Jak udaje się panu łączyć dwa zupełnie różne światy, czyli

życie zawodowe z prywatnym?

Razem z żoną i dziećmi jesteśmy razem w tym świecie i to dodaje mi uśmiechu oraz bardzo dużo motywacji do ciężkiej pracy. Czasami jest trudno, ale zdecydowanie więcej jest pozytywów. Na pewno nie ma nudy, codziennie jest mnóstwo zajęć i to jest fajne.

Powiększenie rodziny powoduje u pana większą ostrożność przy podejmowaniu mimo wszystko błyskawicz-

nych i odważnych decyzji na torze?

Ciężko stwierdzić, bo też trudno określić, co to znaczy jeździć wolniej w takim sporcie, jakim jest żużel. Cały czas trzeba skupiać swoją uwagę i koncentrację na tym, aby dążyć do realizacji swoich celów.

Jest pan już pięciokrotnym indywidualnym mistrzem świata. Który złoty medal smakował najbardziej?

O każdym medalu można byłoby wiele powiedzieć, bo każdy na swój sposób jest wy-

jątkowy i kosztował wiele pracy.

Okres przygotowawczy do nowego sezonu już się rozpoczął?

Treningi zostały wznowione. Pojawia się u mnie coraz więcej zniecierpliwienia przed startami.

Poprzedni sezon był dla pana niezwykle udany. Jakie ma pan plany na 2025 rok?

Mam swoje marzenia i nieustannie będę dążył, aby je realizować. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Srogi rewanż mistrza
Polski na Texom
Eurobusie PrzemyślGrzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA. Eurobus popełnił zbyt dużo błędów w defensywie, aby myśleć o punktach w pojedynku z mistrzami Polski. Przegrał z Rekordem 0:4.

Mecz z Rekordem Bielsko-Biała, aktualnym mistrzem Polski, rozgrywany był w Arłamowie, gdyż w Przemyślu trwa remont hali. W zespole Adriano Ribeiro wystąpiło dwóch nowych zawodników pozyskanych w zimowym okienku transferowym, wice król ostatnich mistrzostw Świata - Danyil Abakshy i portugalczyk - Marco Gomes. Transfery te po części spowodowane były kontuzjami Aleksandra Finka i Yaroslawa Lebida oraz kłopotami zdrowotnymi Victora Diego i Rafaela Cadini, którzy ostatecznie wykuroowali się i grają w rundzie rewanżowej. Sam mecz z uczestnikiem Ligi Mistrzów z Bielska-Białej nie wyszedł przemysłanom. Już w pierwszej minucie Rakić omal nie otworzył wyniku spotkania. W odpowiedzi Leo Santana, Artem Farenjuk i Bruninho sprawdzili czujność Bartłomieja Nawrata. Rekord odpłacił się akcją w 10 min, kiedy to Gomes instynktownie odbił piłkę przed siebie, zaś w 12 min do przyjezdnych uśmiechnęło się szczęście i w małym zamieszaniu zdobyli gola. Sześć-

dziesiąt sekund później strzał Bruninha z trudem odbił Nawrat, a Leo Santana boisko opuścił na rękach kolegów, tym samym Eurobus stracił swojego najlepszego strzelca. Przed przerwą jeszcze do maksymalnego wysiłku bramkarza Rekordu zmusił Cadini, ale niestety na 150 sekund przed przerwą goście trafili po raz drugi.

II połowa rozpoczęła się fatalnie dla miejscowych. po czterech minutach Rekord miał już cztery bramki zaliczki. Po straconych bramkach Eurobus niby atakował, ale nie potrafił oddać celnego strzału, aż do 31 minuty. - Rekord wygrał zasłużenie i nie mam co dyskutować - zakończył ocenił Adriano Ribeiro, trener przemyslan. Dla Eurobusu (5. miejsce w ligowej tabeli) już w weekend znakomita okazja do poprawienia sobie humorów. Zespół z miasta nad Sanem wyjeżdża do Rudy Śląskiej na pojedynek z miejscową Gwiazdą, która ciągle musi obawiać się utrzymania.

TEXOM EUROBUS PRZEMYSŁ - REKORD BIELSKO-BIAŁA 0:4 (0:2)

Bramki: 0:1 Panes 12, 0:2 Panes 18, 0:3 Zastawnik 22, 0:4 Pacheco 24

Eurobus: Kuźma, G. Gomes - Santana, Wariat, Bruninho, Szwed, Vitinho, Farenjuk, Abakshin, Cadini, M. Gomes, Zanko. Trener Adriano Ribeiro.

Rekord: Nawrat, Iwanek - Pacheco, Surmiak, Zastawnik, Rakić, Krzempek, Ferreira, Henrique, Panes, Budniak, Dosa, Marek, Pawlusi. Trener J.L. Garcia. ©©



Przemyska drużyna (na czerwono) nie wykorzystała szansy na zbliżenie się do ścisłej czołówki rozgrywek

PIŁKA RĘCZNA | TRANSFERY

Nowy rozgrywający w Handball Stali Mielec

Zmierzający pewnie do gry w elicie Handball Stal Mielec pozyskała nowego zawodnika. Krystian Marchewka (nz.) został nowym rozgrywającym. Blisko 21-letni rozgrywający, w tym sezonie Ligi Centralnej (w barwach Juranda Ciechanów) wystąpił w 14 meczach, w których zdobył 37 bramek. Najbliższy mecz mielecki zespół rozegra 29 stycznia (g. 16, Puchar Polski), gdy zmierzy się we własnej hali z Chrobrym Głogów.



FOT. MATERIAŁ KLUBOWY

PIŁKA NOŻNA | 2 LIGA

Dwóch na celowniku Resovii

Resovia chce poszerzyć i wzmocnić swoją kadrę. Na celowniku znaleźli się: Piotr Liszewski (obrońca) z Piasta Gliwice i Dominik Kościelniak (ofensywny pomocnik) ze Stali Stalowa Wola.

Piłkarze Stali Mielec zdrowi
i zadowoleni. Dziś grają sparingMarcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | PKO EKSTRAKLASA. Pracujący na hiszpańskim obozie piłkarze Stali Mielec dziś zaliczą pierwszą grę kontrolną. Spotykają się ze szwedzkim IF Elfsborg.

Będzie to pierwszy mecz kontrolny z zewnętrznym przeciwnikiem. W poniedziałek mielecki zespół zaliczył wewnętrzny sparing, w którym biali zremisowali 1:1 z niebieskimi. - To była gra na dużej intensywności, ciężko trenujemy. Myślę, że ta gra dała trenerowi odpowiedź jak pracujemy - zaznaczał w rozmowie z klubowymi mediami Fryderyk Gerbowski, pomocnik Stali, który przyznał, że da się odczuć zmęczenie po mocnych zajęciach motorycznych. Jednocześnie zaznaczył, że nasz zespół pracuje w dobrych warunkach. - Mamy idealne warunki, piękne widoki, fajne pogoda, super hotel, bardzo dobre jedzenie. Po prostu musimy trenować i przygotować się jak najlepiej do wiosennych zmagania - dodaje Gerbowski.

Po dzisiejszym teście (pierwszy gwizdek prawdopodobnie o 16) nasza drużyna zagra jeszcze dwie gry kontrolne. 19 stycznia mielecka drużyna sprawdzi się z Legią Warszawa, a 23 stycznia z Piastem Gliwice. 31 stycznia (piątek, g. 18) stalowcy zaliczą pierwszy mecz o ligowe punkty



FOT. FKS STAL MIELEC

Piłkarze Stali Mielec trenują w ośrodku w L'Albir na południu Hiszpanii już od 11 stycznia. Pracują tu do 24 stycznia, zaliczą trzy mecze kontrolne, w tym m.in. z Legią

w tym roku, gdy na wyjeździe sprawdzą się z GKS-em Katowice. W mieleckiej drużynie czuć już bojowe nastawienie przed pierwszymi meczami o punkty. - Jesteśmy ze Stali, damy z siebie wszystko, chcemy wygrać ten mecz i pięć się w górę tabeli - zapowiada Gerbowski. Nikt w naszej drużynie nie narzeka na kontuzje. Sztab szkoleniowy Stali cieszy się, że drugi wyjazd do Hiszpanii pozwala drużynie pracować w optymalnych warunkach. - Mamy per-

fekcyjne warunki do treningów. Tak było rok temu, tak samo jest teraz, mamy wszystko na najwyższym poziomie. Współpracujemy z fajnymi ludźmi, jesteśmy zadowoleni, aby tak dalej - ocenia Łukasz Czajka, jeden z asystentów trenera Janusza Niedźwiedzia. Czajka przyznał, że nasz zespół szlifuje formę pod kątem najbliższych ligowych rywali. - W naszej grze jest powtarzalność. Rozwój zespołu to proces. Nasza drużyna gra w powtarzalny sposób i sku-

piamy się na rozwijaniu swoich aspektów gry - opisuje Ł. Czajka, który w rozmowie z klubowymi mediami ocenił, że Stal pracuje na coraz bardziej profesjonalnym poziomie. Czajka pracuje w Stali od czerwca 2023 roku. Był asystentem jeszcze u trenera Kamila Kieresia. Czajka podzielił się również informacją o tym, że od niedawna mieszka z rodziną w Mielcu. - Po przeprowadzce czujemy się dobrze w Mielcu. Córka i syn mają już przyjaciół - zaznacza Czajka. ©©

Kelechi wystąpił w teście Puszczy Niepołomice

Tomasz Paryś
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. Oprócz trzech piłkarzy Cosmosu zaproszenie na mecz sparingowy Puszczy Niepołomice otrzymał wyróżniający się zawodnik Sokoła Nisko - Daniel Mark Kelechi.

25-letni Nigeryjczyk wystąpił w spotkaniu sparingowym ze słowackim drugoligowcem Redfox Stara Lubovna, pojawiając się na boisku w drugiej połowie. Puszcza Niepołomice wy-

grała to spotkanie 3:1. Mimo, że test nie zakończył się dla ofensywnego pomocnika Sokoła Nisko pomyślnie, jest on bardzo zdeterminowany do tego, żeby znaleźć sobie klub w wyższej lidze, a najlepiej już teraz, w zimowym okienku transferowym.

Daniel Mark Kelechi jest jednym z czołowych strzelców 4. ligi podkarpackiej w bieżącym sezonie. W rundzie jesiennej zdobył 9 bramek. Przed przyłożeniem do Polski dwa lata temu zanotował 79 występów na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Nigerii, gdzie strzelił 11

goli. Od półtora roku jest ważnym ogniwem Sokoła Nisko, z którym w poprzednim sezonie wywalczył awans. Jego ewentualne odejście byłoby sporym osłabieniem drużyny Jarosława Pacholarza. Sokół na półmetku zajmuje 7 miejsce.

Dzieje się też w niższych ligach. Wicelider rzeszowskiej klasy okręgowej LKS Jasionka dokonał pierwszego zimowego transferu, ściągając Aleha Halamaka z Czarnych Jasło. Białoruski obrońca ostatnie pół roku spędził w zespole Czarnych Jasło. Wystąpił w 16 spotkaniach

4. ligi podkarpackiej, wychodząc najczęściej w podstawowym składzie beniaminka. Strzelił też jednego gola, ale bardzo ważnego, bo w derbowym spotkaniu z Karpatami Krosno. Wcześniej Aleh Halamaka reprezentował barwy Korony Rzeszów, Wólczanki Wólka Pełkińska oraz Izolatora Boguchwała. Teraz będzie odpowiedzialny za bronienie doświadczonego do bramki LKS-u Jasionka.

LKS Jasionka na półmetku rozgrywek zajmuje wysokie drugie miejsce w tabeli. ©©